Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

CENA 20 GR.

Słowo Ludu

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK VI. Nr 96 (1807) A

KIELCE, PONIEDZIAŁEK, 25 KWIETNIA 1955 R.

Uroczysta akademia w Warszawie w 85 rocznicę urodzin Lenina

22 bm. w Filharmonii Narodowej w Warszawie odbyła się zorganizowana staraniem KC PZPR, uroczysta akademia poświęcona 85 rocznicy urodzin W. I. Lenina.

W prezydium akademii zasiedli członkowie Biura Politycznego KC PZPR z tow. **Bierutem** na czele.

Wśród członków Biura Politycznego, zasiedli w prezydium: przewodniczący delegacji rządu ZSRR pierwszy sekretarz KC KPZR — **N. Chruszczow** i członkowie delegacji tow. tow.: **I. Koniew, O. Iwaszczenko, M. Tank, J. Matulis.**

Akademię zagaił i sekretarz KC PZPR — **Bolesław Bierut.**

Obszerny referat poświęcony znaczeniu idei i nauk Lenina wygłosił sekretarz KC PZPR — **Edward Ochab.**

Uchwała KC PZPR i Rady Ministrów PRL z dnia 22 kwietnia 1955 roku

w sprawie obniżki cen artykułów przemysłowych i spożywczych w handlu detalicznym i niektórych usług

1. Realizując Uchwałę II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w sprawie podniesienia stopy życiowej mas pracujących w mieście i na wsi w oparciu o dotychczasowe wysiłki ludzi pracy i wyniki produkcyjne, uchwala się obniżkę cen detalicznych artykułów przemysłowych i spożywczych oraz niektórych usług.

Obniżka cen detalicznych pozwoli zaoszczędzić ludności około 4 miliardy zł w stosunku rocznym i niewątpliwie stanie się bodźcem do dalszej pełnej realizacji zadań w zakresie wzrostu produkcji przemysłowej i rolnej i całkowitego osiągnięcia planowanej obniżki kosztów własnych.

2. Obniżka cen detalicznych oraz niektórych usług zgodnie z zestawieniem podanym w załączniku do niniejszej Uchwały, zawierającym ważniejsze artykuły i usługi podlegające obniżce cen, obowiązuje z dniem 24 kwietnia 1955 r.

3. Zobowiązuje się Ministrów: Handlu Wewnętrznego, Przemysłu Drobnego i Rzemiosła, Gospodarki Komunalnej oraz Prezesów Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy i Państwowej Komisji Cen do wprowadzenia w życie obniżki cen.

Za Komitet Centralny PZPR
(—) Bolesław Bierut

Za Radę Ministrów PRL
(—) Józef Cyrankiewicz

Wykaz ważniejszych artykułów podlegających obniżce cen

1. Tłuszcze

Słonina	o 2,0 %
Smalec	o 2,5 %
Olej rzepakowy luzem	o 3,3 %
Olej sojowy luzem	o 6,0 %
Olej arachidowy luzem	o 4,0 %
Olej sojowy w butelkach	średnio o 5,0 %
Olej arachidowy w butelkach	średnio o 2,6 %
Oliwa z oliwek	o 10,0 %

2. Papierosy

„Sport"	o 6,25 %
„Wczasowe"	o 4,75 %

3. Ryż	średnio o 20 %

4. Przetwory owocowe

Marmolady	średnio o 12,5 %
Powidła	średnio o 14,0 %
Dżemy	średnio o 15,0 %
Galaretki owocowe	średnio o 15,0 %
Soki słodzone	średnio o 12,5 %
Płynny owoc	średnio o 10,0 %
5. Wina owocowe	średnio o 8,6 %

6. Przetwory rybne

Konserwy z ryb słodkowodnych	o 5,0 %
Marynaty	o 5,0 %
7. Namiastki kawowe	średnio o 10,0 %

8. Artykuły mleczarskie, których ceny obniża się na sezon letni

Masło eksportowe	o 3,3 %
Masło ekstra wyborowe	o 3,6 %
Masło wyborowe	o 4,0 %
Mleko	średnio o 8,0 %
Śmietana	średnio o 7,0 %
9. Węgiel kamienny i koks	średnio o 10 %

10. Tkaniny wełniane

Tkaniny czesankowe i czesankowo - zgrzebne	średnio o 6 %
Tkaniny zgrzebne	średnio o 15 %
Chustki zgrzebne	średnio o 25 %
Koce	średnio o 10 %
Watolina do 50 % włącznie	średnio o 25 %
Watolina 100 %	średnio o 10 %

11. Tkaniny bawełniane

Tkaniny bieliźniane, koszulowe, płaszczowe i sukienkowe	średnio o 5 %
Ręczniki frotte, podszewkowe i podszewki	średnio o 15 %
Pościelowe i prześcieradłowe (płótno podw. szer.)	średnio o 12 %
Materacowe, stołowe, ubraniowe i genua kord (welwet)	średnio o 10 %
Cajg	średnio o 20 %

12. Tkaniny jedwabne

Bieliźniane, koszulowe męskie i damskie	średnio o 10 %
Piżamowe	średnio o 10 %
Podszewki rządkowe	średnio o 20 %
Bluzkowe	średnio o 15 %
Sukienkowe wszystkie z wyjątkiem żorżety	średnio o 15 %
Żorżeta	średnio o 10 %
Szlafrokowe	średnio o 10 %
Ubraniowe (welwety)	średnio o 10 %

13. Tkaniny powlekane i sztywnik krawiecki

Sztywnik krawiecki	średnio o 5 %
Artykuły powroźnicze	średnio o 5 %
Sztuczna skóra - derma, dermatoid, granitol	średnio o 35 %
Cerata wózkowa, stołowa, obrusy ceratowe	średnio o 10 %
Tkaniny fartuchowe	średnio o 10 %
Tkaniny płaszczowe	średnio o 15 %

14. Odzież z tkanin wełnianych

Płaszcze i kurtki męskie, damskie, chłopięce i dziewczęce na watolinie i bez watoliny:	
a) z tkaniny zgrzebnej	średnio o 14 %
b) z tkaniny czesankowo-zgrzebnej i czesankowej	średnio o 3 %
Ubrania męskie i kostiumy damskie oraz ubranka chłopięce:	
a) z tkaniny zgrzebnej	średnio o 10 %
b) z tkaniny czesankowo-zgrzebnej i czesankowej	średnio o 3 %
Suknie i sukienki, spódnice i bluzki	średnio o 5 %
Odzież służbowa i robocza	średnio o 10 %
Wszelka inna odzież z tkanin wełnianych:	
a) zgrzebnych	średnio o 10 %
b) czesankowych i czesankowo - zgrzebnych	średnio o 3 %

15. Odzież i bielizna z tkanin bawełnianych

Płaszcze i kurtki podgumowane, płaszcze i peleryny	średnio o 3 %
Płaszcze ochronne lekarskie i bielizna z płótna podszewkowego	średnio o 13 %
Odzież ochronna i robocza z cajgu	średnio o 16 %
Odzież z welwetu	średnio o 8 %
Ubrania watowane spodnie i bluzy	średnio o 8 %
Poszwy i poszewki, prześcieradła i koperty na kołdry	średnio o 10 %
Materace	średnio o 10 %
Kołdry	średnio o 2 %
Wszelka inna odzież i bielizna z tkanin bawełnianych	średnio o 3 %
Wyprawki niemowlęce	średnio o 6 %

16. Odzież i bielizna z tkanin jedwabnych

Suknie i bluzki damskie oraz dziewczęce	średnio o 12 %
Bielizna damska i dziewczęca	średnio o 8 %
Wszelka inna odzież i bielizna z tkanin jedwabnych	średnio o 8 %

17. Wyroby pończosznicze

Pończochy steelonowe	średnio o 25 %
Pończochy jedwabne	średnio o 15 %
Pończochy i skarpety wzmocnione steelonem	średnio o 15 %

18. Wyroby z folii (igelitu)

Odzież z folii, jak np. płaszcze, peleryny	średnio o 15 %
Obrusy z folii	średnio o 20 %
Galanteria z folii — torebki, śniadaniówki	średnio o 10 %

19. Galanteria włókienniczo-odzieżowa	średnio o 10 %
20. Nici bawełniane i bawełniczka	średnio o 10 %

21. Obuwie krajowej produkcji państwowego przemysłu kluczowego

Obuwie z wierzchem skórzanym z wyjątkiem obuwia z wierzchem ze skóry świńskiej — bez względu na rodzaj podeszwy:	
a) męskie i damskie	średnio o 5 %
b) młodzieżowe i dziecięce	średnio o 10 %
Obuwie wszelkie z wierzchem ze skóry świńskiej na podeszwie skórzanej	średnio o 8 %
Obuwie wszelkie z wierzchem ze skóry świńskiej na podeszwie gumowej lub z tworzyw sztucznych	średnio o 12 %
Obuwie gumowe	średnio o 5 %
Obuwie tekstylne wszelkie bez względu na rodzaj podeszwy	średnio o 5 %

22. Obuwie krajowej produkcji przemysłu państwowego, terenowego i spółdzielczego

Obuwie z wierzchem skórzanym z wyjątkiem obuwia z wierzchem ze skóry świńskiej	
a) męskie i damskie na podeszwie skórzanej	średnio o 10 %
b) męskie na podeszwie gumowej, ze sztucznej skóry, igelitu i innej	średnio o 12 %
c) damskie i młodzieżowe na podeszwie gumowej, ze sztucznej skóry, igelitu i innej	średnio o 15 %
d) młodzieżowe na podeszwie skórzanej	średnio o 12 %
e) dziecięce na podeszwie skórzanej	średnio o 15 %
f) dziecięce na podeszwie gumowej, ze sztucznej skóry, igelitu i innej	średnio o 17 %
Obuwie wszelkie z wierzchem ze skóry świńskiej:	
a) na podeszwie skórzanej	średnio o 15 %
b) na podeszwie gumowej, ze sztucznej skóry i tworzyw sztucznych	średnio o 18 %
Obuwie tekstylne wszelkie, bez względu na podeszwy	średnio o 10 %
Obuwie gumowe wszelkie	średnio o 10 %
Obuwie luksusowe	średnio o 7 %

23. Galanteria skórzana i z tworzyw sztucznych

Teczki, torby damskie, walizy, rękawiczki damskie, męskie, paski, portfele oraz inna galanteria skórzana	średnio o 10 %
Galanteria z tworzyw sztucznych (mas plastycznych) torby, torebki damskie, teczki i inna galanteria	średnio o 10 %
Galanteria z dermy: walizki, teczki, tornistry i inna galanteria z dermy	średnio o 20 %
24. Skórguma	średnio o 25 %
25. Uprząż	średnio o 25 %

26. Maszyny i narzędzia rolnicze

Sierpy i kosy	średnio o 30 %
Pługi bezkolesne „Piorun" P-I i P-II	średnio o 10 %
Kultywatory odwracalne — 5-cio zębowy BZ-I	średnio o 10 %
Sieczkarnie bębnowe LS-4	średnio o 10 %
Śrutownik S-3	średnio o 10 %

27. Artykuły elektrotechniczne

Odkurzacze	średnio o 30 %
Froterki	średnio o 30 %
Suszarki o włosów	średnio o 10 %
Latarki myśliwskie	średnio o 10 %

28. Artykuły metalowe

Kłódki	średnio o 25 %
Łóżeczka dziecięce metalowe	średnio o 20 %
Rowery dziecięce dwukołowe	średnio o 11 %
Wagi	średnio o 20 %
29. Lornetki turystyczne	średnio o 20 %
30. Drewniane artykuły gospodarstwa domowego	średnio o 15 %

31. Artykuły sportowe

Obuwie narciarskie	średnio o 5 %
Odzież sportowa:	
a) z tkanin zgrzebnych	średnio o 10 %
b) z tkanin czesankowo-zgrzebnych	średnio o 3 %

32. Artykuły kosmetyczne produkcji państwowego przemysłu kluczowego

Szampony i esencje rumiankowe	średnio o 10 %
Vegetal	średnio o 30 %
Wody: brzozowa, chinowa i pokrzywowa, płyn do włosów „Mag" petrol, olejek do włosów, luminex, henna	średnio o 10 %
Krem sportowy „Nivea" z wieczkiem blaszanym lub bakelitowym	średnio o 10 %
Krem sportowy „Nivea" w słoikach szklanych	średnio o 15 %
Perfumy luksusowe	średnio o 20 %

33. Artykuły kosmetyczne produkcji państwowego przemysłu drobnego, terenowego i spółdzielczego

Wszelkie środki do pielęgnacji włosów, skóry i środki upiększające	średnio o 10 %
Wody kolońskie, kwiatowe, fryzjerskie, lawendowe, na wagę i specjalne	średnio o 20 %
Perfumy	średnio o 20 %

34. Usługi

dekarskie	średnio o 20 %
murarskie	średnio o 10 %
za naprawę studzien	średnio o 15 %
szklarskie	średnio o 20 %
za naprawę mebli	średnio o 12 %
za naprawę art. elektrotechnicznych	średnio o 13 %
za naprawę wiecznych piór	średnio o 15 %
za cerowanie, podnoszenie oczek, plisowanie	średnio o 13 %
za naprawę rękawiczek	średnio o 15 %
zegarmistrzowskie	średnio o 14 %
za naprawę zabawek	średnio o 14 %
za naprawę parasoli	średnio o 10 %
za naprawę galanterii skórzanej	średnio o 8 %
introligatorskie	średnio o 14 %
tapicerskie	średnio o 10 %
wulkanizatorskie	średnio o 8 %
ciesielskie	średnio o 10 %
farbiarskie w zakładach spółdzielczych	średnio o 25 %
farbiarskie w zakładach gospod. komunalnej	średnio o 4 %

(Komentarz do Uchwały zamieszczamy na str. 3-ej)

Hasła KC KPZR na dzień 1 Maja 1955 r.

MOSKWA. PAP. Prasa radziecka z 21 kwietnia br. opublikowała hasła KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego na dzień 1 Maja 1955 roku.

Pierwsze hasła głoszą:

Niech żyje 1 Maja — dzień międzynarodowej solidarności mas pracujących, dzień braterstwa robotników wszystkich krajów!

Wznieśmy wyżej sztandar internacjonalizmu proletariackiego! Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Braterskie pozdrowienia dla wszystkich narodów walczących o pokój, demokrację, o socjalizm!

Ludzie pracy wszystkich krajów! Pokój będzie utrzymany i utrwalony, jeśli narody ujmą sprawę zachowania pokoju w swe ręce i będą broniły jej do końca! Umacniajcie jedność narodów w walce o pokój!

Niech żyje trwały pokój między narodami!

Niech żyje potężny ruch obrońców pokoju na całym świecie! Ludzie pracy wszystkich krajów, walczcie aktywnie przeciwko groźbie nowej wojny światowej, o pokojową współpracę między narodami! Pomnażajcie i zwierajcie szeregi obrońców pokoju!

Masy pracujące wszystkich krajów! Walczcie o zakaz broni atomowej, wodorowej i innych rodzajów broni masowej zagłady, o powszechną redukcję zbrojeń!

Niech krzepnie solidarność narodów w walce przeciwko wskrzeszaniu militaryzmu niemieckiego! O trwały pokój i bezpieczeństwo zbiorowe dla wszystkich narodów europejskich!

Ludzie pracy Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej! Odpowiedzmy na knowania wrogów pokoju jeszcze większym zespoleniem naszych sił, podniesieniem potęgi gospodarczej i obronnej krajów obozu demokratycznego! Zjednoczmy jeszcze bardziej swe wysiłki w walce o pokój, przeciwko groźbie agresji!

Braterskie pozdrowienia dla wielkiego narodu chińskiego, walczącego z powodzeniem o wykonanie pierwszego 5-letniego planu rozwoju gospodarki narodowej, o uprzemysłowienie kraju, o zbudowanie podstaw socjalizmu!

Niech żyje i rozkwita niewzruszona przyjaźń i współpraca narodu radzieckiego i narodu chińskiego — potężny czynnik pokoju na całym świecie!

Braterskie pozdrowienia dla ludzi pracy krajów demokracji ludowej, walczących pomyślnie o dalszy rozwój gospodarki narodowej i kultury, o umocnienie potęgi państw ludowo-demokratycznych i stałe podnoszenie dobrobytu narodów, o zbudowanie socjalizmu!

Niech żyje i krzepnie niewzruszona przyjaźń i współpraca krajów demokracji ludowej i Związku Radzieckiego!

Braterskie pozdrowienia dla bohaterskiego narodu Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, walczącego o odbudowę gospodarki narodowej, o pokój, o narodowe zjednoczenie Korei na zasadach demokratycznych!

Braterskie pozdrowienia dla bohaterskiego narodu Wietnamskiej Republiki Demokratycznej, walczącego o pokój i demokrację, o odbudowę gospodarki narodowej swej ojczyzny!

Pozdrowienia dla miłujących pokój sił Niemiec walczących przeciwko zbrodniczej polityce przekształcania Niemiec Zachodnich w ognisko trzeciej wojny światowej!

Niech żyje Niemiecka Republika Demokratyczna — niezawodna ostoja walki o utworzenie zjednoczonych, niezależnych, demokratycznych i pokojowych Niemiec!

Pozdrowienia dla narodów Indii! Niechaj pogłębia się przyjaźń i współpraca między narodami Związku Radzieckiego i Indii w imię pokoju na całym świecie!

Pozdrowienia dla narodów krajów kolonialnych i zależnych, walczących przeciwko uciskowi imperialistycznemu, o swą wolność i niezawisłość narodową!

Pozdrowienia dla narodów Azji i Afryki, walczących przeciwko uciskowi kolonialnemu i rasowemu, o złagodzenie napięcia międzynarodowego!

Niech żyje przyjaźń i współpraca narodów Anglii, Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego w ich walce o osłabienie napięcia w stosunkach międzynarodowych, o pokojowe współistnienie państw i zapewnienie trwałego pokoju na całym świecie!

Niech umacnia się przyjaźń i współpraca między narodami Związku Radzieckiego a narodami Francji i Włoch w ich walce o pokój, przeciwko wskrzeszaniu militaryzmu niemieckiego, o utworzenie systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie!

Pozdrowienia dla narodu japońskiego, walczącego odważnie o niezawisłość narodową, o demokratyczny rozwój swego kraju, przeciwko wskrzeszaniu militaryzmu i przekształcaniu Japonii w bazę wojenną imperialistów na Dalekim Wschodzie!

Pozdrowienia dla narodu austriackiego, walczącego o demokratyczną, niezależną i pokojową Austrię!

Niech żyje pokojowa polityka zagraniczna Związku Radzieckiego — niezmienna polityka utrzymania i utrwalenia pokoju, polityka walki przeciwko przygotowywaniu i rozpętywaniu nowej wojny, polityka współpracy międzynarodowej i rozwoju stosunków gospodarczych ze wszystkimi krajami!

Żołnierze Armii Radzieckiej i Marynarki Wojennej! Wytrwale podnoście poziom swej wiedzy wojskowej i politycznej, doskonalcie swój kunszt bojowy, opanowujcie nową technikę wojskową i nową broń!

Niech żyją i wzmacniają się okryte chwałą zwycięstw waleczne radzieckie siły zbrojne, stojące na straży pokoju i bezpieczeństwa naszej ojczyzny!

Ludzie pracy Związku Radzieckiego! Zewrzyjmy jeszcze bardziej swe szeregi wokół partii komunistycznej i rządu radzieckiego, mobilizujmy nasze siły i energię twórczą w imię wielkiego dzieła zbudowania społeczeństwa komunistycznego!

Niech żyje i umacnia się sojusz klasy robotniczej i chłopstwa kołchozowego — niewzruszona podstawa ustroju radzieckiego!

Niech żyje i rozkwita braterska przyjaźń między narodami Związku Radzieckiego — źródło siły i potęgi naszego wielonarodowego państwa socjalistycznego!

Ludzie pracy Związku Radzieckiego! Wytrwale wcielajcie w życie politykę partii i rządu, zmierzającą do zapewnienia prymatu rozwoju przemysłu ciężkiego — podstawy dalszego rozkwitu całej gospodarki narodowej, podniesienia dobrobytu i kultury narodu, zwiększenia potęgi i bezpieczeństwa naszej ojczyzny!

W następnych hasłach KC KPZR wzywa ludzi pracy Związku Radzieckiego — pracowników przemysłu i rolnictwa — do walki o przedterminowe wykonanie piątego planu pięcioletniego, o wykonywanie i przekraczanie planów produkcyjnych, o wykorzystywanie wszystkich rezerw, podnoszenie jakości produkcji, o stosowanie na szeroką skalę osiągnięć nauki i przodującego doświadczenia, o wysoką wydajność pracy — podstawę dalszego rozwoju gospodarki narodowej i wzrostu dobrobytu ludności.

Komitet Centralny KPZR apeluje do pracowników instytucji radzieckich, aby nieustannie doskonalili pracę aparatu państwowego, umacniali dyscyplinę państwową, przestrzegali praworządności socjalistycznej i troskliwie odnosili się do potrzeb ludzi pracy.

(Dokończenie na str. 3)

W 85 rocznicę urodzin twórcy pierwszego na świecie państwa socjalistycznego

Cała postępowa ludzkość składa hołd pamięci Wielkiego Lenina

W Warszawie otwarte zostało Centralne Muzeum Lenina

21 bm. odbyła się uroczystość otwarcia w Pałacu przy Al. Świerczewskiego w Warszawie Centralnego Muzeum Lenina, zorganizowanego staraniem Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Na uroczystość przybyli: I sekretarz KC PZPR — **Bolesław Bierut** wraz z członkami Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rady Państwa z przewodniczącym Rady Państwa — **Aleksandrem Zawadzkim** na czele, członkowie Rządu PRL, członkowie Komitetu Centralnego PZPR, członkowie władz naczelnych stronnictw politycznych i organizacji społecznych, generalicja, weterani polskiego ruchu robotniczego, przedstawiciele świata kultury i nauki oraz przedstawiciele prasy.

Obecny był charge d'affaires a. i. ZSRR w Polsce — **I. Mielnik** wraz z członkami ambasady. Obecni byli przedstawiciele dyplomatyczni państw obozu pokoju.

W uroczystości uczestniczyli przybyły do Warszawy na obchody 85 rocznicy urodzin Lenina dyrektor Centralnego Muzeum Lenina w Moskwie — **Wiaczesław Morozow.**

Podczas uroczystości, która odbyła się w westibulu Muzeum, przemówił członek KC PZPR kierownik Wydziału Historii Partii KC PZPR — **Tadeusz Daniszewski.**

Imię Lenina — powiedział m. in. mówca — wielkiego wodza, który mieszkał w naszym kraju, blisko znał polskie masy pracujące, który tak serdecznie, tak po przyjacielsku pomagał rewolucjonistom polskim — było, jest i pozostanie na wieki bezgranicznie drogim i ukochanym narodowi polskiemu.

Dołożymy wszelkich sił i starań, by Muzeum im. Lenina w Warszawie stało się jeszcze jednym poważnym ośrodkiem szerzenia w naszym kraju wzniosłych, szlachetnych idei leninizmu, nauki Marksa-Engelsa-Lenina-Stalina, by pomagało w pracy nad wychowaniem najszerszych warstw społeczeństwa w duchu płomiennego patriotyzmu i internacjonalizmu, w duchu niezłomnej walki o pokój i socjalizm.

Następnie zabrał głos dyrektor Centralnego Muzeum Lenina w Moskwie — **Wiaczesław Morozow.**

Po przemówieniu **W. Morozowa** I sekretarz KC PZPR — **Bolesław Bierut** przeciął symboliczną wstęgę, dokonując otwarcia Muzeum.

Uczestnicy uroczystości zwiedzili poszczególne sale Muzeum oprowadzani przez członka KC PZPR, kierownika Wydziału Historii Partii KC PZPR — **Tadeusza Daniszewskiego.**

* * *

Zgromadzone w kilkunastu salach Centralnego Muzeum Lenina eksponaty i dokumenty obrazują życie i działalność genialnego rewolucjonisty i teoretyka marksizmu, wielkiego wodza i nauczyciela mas pracujących oraz ilustrują olbrzymie znaczenie jego nauk dla polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego.

* * *

MOSKWA PAP. W miastach i wsiach Związku Radzieckiego odbywają się akademie poświęcone rocznicy, wygłaszane są odczyty i pogadanki o życiu i działalności rewolucyjnej Lenina.

Na zebraniu 1.500 absolwentów szkół rzemieślniczych w Sali Kolumnowej Domu Związków Zawodowych podzielili się ze zgromadzonymi wspomnieniami o Leninie: stara komunistka G. Okulowa i poeta S. Załow — uczestnicy III zjazdu Komsomołu, na którym przemówienie wygłosił W. I. Lenin.

PEKIN PAP. W całych Chinach odbywają się obchody z okazji 85 rocznicy urodzin W. I. Lenina. 21 i 22 bm. w miastach i wsiach całego kraju ludność gromadzi się na uroczystych akademiach poświęconych tej rocznicy.

W masowych nakładach wydawane są, liczne broszury o życiu i działalności Lenina. W Pekinie otwarta została wystawa poświęcona Leninowi.

BERLIN PAP. Staraniem Towarzystwa Przyjaźni Niemiecko - Radzieckiej — w Berlinie odbyła się uroczysta akademia poświęcona uczczeniu 85 rocznicy urodzin wodza i nauczyciela mas pracujących całego świata, W. I. Lenina.

BUKARESZT PAP. Na uroczystym zebraniu załogi fabryki „Rebublica" w Bukareszcie referat o życiu i działalności genialnego nauczyciela i wodza mas pracujących wygłosił członek KC Rumuńskiej Partii Robotniczej L. Selejan.

Podobne zebrania i akademie odbywają się w całym kraju.

PRAGA PAP. Na centralną akademię w stolicy Czechosłowacji — Pradze przybyli członkowie Biura Politycznego KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji — R. Barak, J. Dolański, Z. Fierlinger, A. Novotny, V. Kopecky, V. Siroky, i O. Simunek, sekretarze KC KPCz, członkowie rządu, przedstawiciele organizacji wchodzących w skład Frontu Narodowego, reprezentanci świata nauki, kultury i sztuki, jak również przedstawiciele Armii Czechosłowackiej.

Referat o genialnym Strategu Rewolucji Socjalistycznej twórcy Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i pierwszego na świecie państwa socjalistycznego — Leninie wygłosił sekretarz KC KPCz J. Hendrych.

PHENIAN (PAP). — W Teatrze „Moranbon" w Phenianie zebrali się na uroczystą akademię poświęconą W. I. Leninowi przedstawiciele mas pracujących stolicy Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej.

Referat okolicznościowy wygłosiła minister Kultury i Propagandy KRL-D He Den Suk.

PARYŻ (PAP). — Odświętnie przybrała ludność pracująca Paryża sale Mutualité, w której odbyła się uroczysta akademia poświęcona Leninowi. Zebrali się tu robotnicy fabryk paryskich, przedstawiciele inteligencji oraz studenci Sorbony.

W prezydium akademii zasiedli przywódcy Francuskiej Partii Komunistycznej: **J. Duclos, J. Vermeersch, R. Guyot, Waldeck - Rochet**, sekretarz generalny CGT **B. Frachon** i inni postępowi działacze społeczni Francji.

Krótkie przemówienie o życiu i działalności W. I. Lenina wygłosił Jacques Duclos.

Wśród hucznych oklasków zebranych **Duclos** zakończył swe przemówienie słowami: — myśl leninowska żyć będzie wiecznie w pamięci ludzi pracy całego świata.

Referat wygłosił sekretarz KC Francuskiej Partii Komunistycznej **M. Servanta.**

MONTEVIDEO (PAP). Urugwajsko - radziecki Instytut Łączności Kulturalnej wspólnie ze Związkiem Słowiańskim, Ośrodkiem Litewskim i Ormiańskim Ośrodkiem Narodowym zwołały uroczyste zebranie poświęcone Leninowi. Z inicjatywy Instytutu nadana zostanie specjalna audycja radiowa z okazji 85 rocznicy urodzin Lenina.

Górnicy kopalni »Staszic« wykonają zadania planu 6-letniego do 1 maja

Górnicy kopalni „STASZIC" zrealizowali podjęte zobowiązania pierwszomajowe dając ponad plan 166 ton rudy żelaznej.

Na masówce 20 bm. podjęli oni dodatkowe zobowiązanie, postanawiając na dzień 1 Maja wykonać plan 6-letni, aby w ten sposób godnie uczcić święto klasy robotniczej.

W 10 rocznicę układu polsko-radzieckiego

Przemówienie min. kultury ZSRR tow. Michajłowa

na uroczystej akademii w Moskwie

Towarzysze!

Narody Związku Radzieckiego i Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej obchodzą chlubną rocznicę — 10-lecie podpisania układu o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej między Związkiem Radzieckim, a Polską. Wraz z nimi tę pamiętną rocznicę obchodzi cały obóz pokoju i demokracji, wszyscy, którym drogą jest sprawa przyjaźni między narodami.

Swą wolność i niepodległość — oświadcza mówca — bohaterski naród polski zdobył w uporczywej i zaciekłej walce. Dawne reakcyjne, antyludowe rządy Polski doprowadziły kraj do tragicznej katastrofy, o której każdy człowiek pracy w Polsce wspomina z uczuciem głębokiej goryczy i bólu. Okres niemieckiej okupacji faszystowskiej, który rozpoczął się jesienią 1939 r. — to jedna z najbardziej ponurych kart historii narodu polskiego.

Naród radziecki nie opuścił w nieszczęściu swych polskich braci i sióstr. W lipcu 1944 r. Armia Radziecka kontynuując zwycięską ofensywę przekroczyła w ogniu walk granicę polsko-radziecką. Ramię w ramię z żołnierzami radzieckimi walczyli żołnierze polscy. Potężnym uderzeniem wróg został wyparty z ziemi polskiej. Przy pomocy narodu radzieckiego naród polski wyzwolił swą ojczyznę spod jarzma niemieckich najeźdźców faszystowskich i po wsze czasy ujął losy państwa w swe ręce.

21 kwietnia 1945 r. podpisany został w Moskwie historyczny układ między Związkiem Radzieckim a Polską, układ, który zapoczątkował zupełnie nowe stosunki między obu państwami. U podłoża tych stosunków legł jeden wspólny cel — walka o pokój, demokrację, socjalizm.

Związek Radziecki i Polska Rzeczpospolita Ludowa pomyślnie wykonywały i wykonują swe zobowiązania przewidziane w układzie. W ciągu 10 zaledwie lat na polu rozwoju i utrwalenia przyjaznych, braterskich więzów między narodami ZSRR i Polski dokonano tyle, ile nie dokonano — i zresztą nie może było dokonać — w ciągu wielu poprzednich lat. Stosunki braterskiej przyjaźni i współpracy, jakie ukształtowały się między Krajem Rad i Polską — to wielkie osiągnięcie Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, które w swej chlubnej działalności kierują się wielkimi ideami marksizmu-leninizmu.

Następnie N. A. Michajłow podkreślił, że Polska w warunkach ustroju demokracji ludowej odniosła przy pomocy Związku Radzieckiego olbrzymie sukcesy.

Mówca przytoczył dalej liczby i fakty ilustrujące rozwój gospodarki narodowej w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, jak również rozwój jej kultury.

Nowa Polska — powiedział N. A. Michajłow — osiągnęła wspaniałe rezultaty we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, politycznego i kulturalnego dzięki temu, że narodowi przewodzi Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — okryty chwałą wódz i bojowy organizator wszystkich zwycięstw narodu polskiego. Siła i autorytet tej partii tkwi przede wszystkim w tym, że kieruje się ona zwycięskimi ideami marksizmu-leninizmu, że była ona i pozostaje wierną wielkiemu sztandarowi leninizmu.

Polska Rzeczpospolita Ludowa zajmuje godne miejsce w obozie pokoju i demokracji. Rząd polski, wyrażając wolę całego narodu, niezłomnie i konsekwentnie walczy o pokój i przyjaźń między narodami, przeciwko podejmowanym przez koła reakcyjne USA i ich agentury próbom rozpętania nowej wojny. Cała powojenna polityka zagraniczna Polski jest polityką aktywnej walki o pokój.

N. A. Michajłow podkreślił, że wzajemna współpraca między Związkiem Radzieckim a Polską Rzecząpospolitą Ludową przejawia się również w sprawach polityki zagranicznej. Na konferencji w Poczdamie delegacja ZSRR wywalczyła przyznanie Polsce historycznie sprawiedliwych granic na Odrze i Nysie, co w wielkim stopniu przyczynia się do umocnienia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i do jej pomyślnego rozwoju jako zwartego, samodzielnego i silnego państwa.

Koła reakcyjne USA, Anglii i innych państw niejednokrotnie próbowały ingerować w sprawy wewnętrzne Polski, popierać elementy antynarodowe. Rząd Związku Radzieckiego stał zawsze na stanowisku nieugiętego i bezwzględnego popierania słusznych praw Polski, co niezmiennie prowadziło do fiaska prób imperializmu amerykańsko-angielskiego.

Polska Rzeczpospolita Ludowa niestrudzenie walczy o pokój. Jej udział w pracach Organizacji Narodów Zjednoczonych; współdziałanie w rozwiązaniu problemów dotyczących przerwania ognia w Korei; udział w regulowaniu szeregu ważnych problemów dotyczących krajów Azji; aktywne i zdecydowane popieranie propozycji radzieckich, w tak żywotnych i palących sprawach jak redukcja zbrojeń, zakaz broni atomowej i wodorowej, wykorzystanie energii atomowej do celów pokojowych — wszystko to świadczy przekonywająco o

(Dokończenie na str. 3)

Przemówienie prezesa Rady Ministrów PRL tow. Cyrankiewicza

na uroczystej akademii w Moskwie

Drodzy Towarzysze!

Z uczuciem głębokiego wzruszenia przemawiam dziś imieniem Polski Ludowej w stolicy naszego wielkiego i serdecznego przyjaciela Związku Radzieckiego, w stolicy światowego obozu pokoju — bohaterskiej Moskwie, i z głębi serca pozdrawiam Was, przyjaciele.

Obchodzimy dziś 10-rocznicę podpisania układu o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej między Polską a Związkiem Radzieckim.

Wówczas, 10 lat temu, gdy pod układem złożone zostały podpisy przedstawicieli obu narodów, Józef Stalin powiedział: „Układ ten stanowi rękojmię niepodległego rozwoju demokratycznej Polski, rękojmię jej potęgi, jej rozkwitu".

10 lat, które od tej historycznej chwili podpisania układu minęły, stanowią jak najbardziej pełne potwierdzenie tych słów.

10 lat temu Polska była krajem zrujnowanym przez hitlerowską okupację. 10 lat temu odziedziczył polski lud ponury spadek po polskich obszarnikach i fabrykantach, których rząd uciekł sromotnie przed Hitlerem w roku 1939, odziedziczyliśmy mało uprzemysłowiony kraj, w dodatku poważnie zniszczony przez wojnę i całkowicie prawie zmasakrowaną przez hitlerowców naszą stolicę, Warszawę.

10 lat temu Polska, w której ziemie wsiąkło tyle krwi bohaterskich żołnierzy radzieckich, została oswobodzona spod hitlerowskiej okupacji.

10 lat temu, dzięki zwycięstwu Związku Radzieckiego wróciły do Polski w wyniku rozgromienia hitlerowskich zaborców prastare ziemie polskie nad Odrą i Nysą, zagrabione przed laty przez germańskich kolonizatorów.

10 lat temu nasza ojczyzna dzięki pomocy Związku Radzieckiego, dzięki swojej partii klasy robotniczej, dzięki rewolucyjnemu zapałowi ludu polskiego weszła na drogę, którą Wy, towarzysze radzieccy wyrąbaliście ludzkości Wielką Październikową Rewolucją Socjalistyczną.

10 lat temu lud polski zrzucił z siebie jarzmo antynarodo-

(Dokończenie na str. 3)

Hasła KC KPZR na dzień 1 Maja 1955 r.

(Dokończenie ze str 1)

Hasła wzywają pracowników nauki i techniki do dalszego rozwijania radzieckiej nauki i techniki, a pracowników literatury i sztuki — aby podnosili poziom ideowy i artystyczny swej twórczości.

Hasło zwrócone do związkowców brzmi: — Szerzej rozwijajcie socjalistyczne współzawodnictwo o podniesienie wydajności pracy, o wykonywanie i przekraczanie narodowych planów gospodarczych! Rozpowszechniajcie doświadczenia nowatorów produkcji! Dbajcie nieustannie o dalsze podnoszenie dobrobytu i kultury robotników i urzędników!

KC KPZR nawołuje kobiety radzieckie do walki o nowe sukcesy we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej, nauki i kultury oraz do wychowywania dzieci dla dobra i szczęścia narodu radzieckiego.

Hasła końcowe głoszą:

Komuniści i komsomolcy! Wytrwale opanowujcie teorię marksistowsko-leninowską, kroczcie w pierwszych szeregach bojowników o dalszy rozkwit naszego przemysłu socjalistycznego, o zdecydowany rozwój rolnictwa, o stały wzrost dobrobytu narodu radzieckiego, o zbudowanie komunizmu w ZSRR!

Niech żyje wielki Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich — twierdza przyjaźni i chwały narodów naszego kraju, niewzruszona ostoja pokoju na całym świecie! Niech żyje wielki naród radziecki — budowniczy komunizmu!

Niech żyje Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego — wielka siła przewodnia i kierownicza narodu radzieckiego w walce o zbudowanie komunizmu!

Pod sztandarem Marksa — Engelsa — Lenina — Stalina, pod przewodem partii komunistycznej — naprzód do zwycięstwa komunizmu!

A oni nie wiedzą co mają robić...

(Reporterskie notatki o środowisku lekarskim Skarżyska)

Brzydkie, marcowe popołudnie. Deszczowa mżawka spływa na szyby samochodu i asfalt szosy. Za niecałą godzinę zapadnie zmierzch. O zmierzchu Kazimierz Markiewicz będzie w Skarżysku. To dobrze i niedobrze. Dobrze, bo... Prosta sprawa — bo skończy się podróż. Niedobrze, bo jednak szkoda, że podróż się skończy. Przyjemnie patrzeć przez szyby z suchego, miękkiego wnętrza wozu na wszystko przemoczone dookoła. Ta przekorna satysfakcja na widok mijanego pieszego, który ze sterczącym ku górze kołnierzem od kapoty daremnie broni się przed deszczem.

Markiewicz dostrzega właśnie jeszcze jedną ofiarę kaprysów marca. Jakiś człowiek powoli zdąża bokiem szosy, z bardzo wypchaną teczką w ręku, w starym paltocie.

— Poziomski?... Nie, chyba nie Poziomski... Ależ tak... — Zgrzyt hamulców, poślizg, z wozu wychyla się Markiewicz:

— Nie poznałem, panie doktorze... Dzień dobry... Co pan w taką szarugę tu robi?

Staruszek ociera rękawem mokrą twarz:

— Co robię, kolego? A cóż mam robić?... Od chorego... A teraz do siebie... Do Suchednia wa.

— Proszę, podwiozę... Ze trzy kilometry. Dobre i to... Fatalna pogoda...

Samochód nabiera szybkości, licującej z jego solidną marką.

— Paskudny marzec... Na pana lata, panie doktorze, takie spacery... Chyba siedemdziesiątka za pasem, co?... Ano właśnie... W taką pluchę... Że też pan...

— Herbaty gorącej teraz łyknąłbym... Ach, prawda, mówił pan o pogodzie. Nie jest tak źle, kolego... W zimie gorzej. A co? Mam nie pójść do chorego? Przy piecu będę grzać panie ten... tego... a tam człowiek mi... Stań pan...

— Jeszcze pół kilometra...

— Stań pan.

Dr Poziomski wysiada z samochodu, podnosi kołnierz palta.

— Widzi kolega, tu mam chorego. Zajrzę. Ze dalekośmy zajechali... Dziękuję i do widzenia...

Odwraca się:

— W domu niech się pan napije gorącej herbaty!...

Dźwiga ciężką teczkę, ślizga się na rozmokłej ścieżce. Szarpie furtką. Zamknięta. Z trudem przelazi niewysoki płotek. Zdąża ku domowi. Dotyka klamki. Wraca. Zapomniał teczki wiszącej na kołku... Otwiera drzwi, znika w ciemnej sieni...

Dopiero teraz Markiewicz ruszyła starter.

Markiewicz jest kierownikiem Kolumny Transportu Sanitarnego w Skarżysku. Zna więc lekarzy tego miasta. Markiewicza dręczy pytanie: D l a c z e g o u n a s j e s t i n a c z e j?.

To pytanie dręczy i nas, siedzących w małym pokoiku przewodniczącego Rady Zakładowej. Janiszewski kilkakrotnie powtarza w tej samej tonacji: dlaczego?... Jednostajnym mnożeniem rzuconego przez nas pytania zyskuje na czasie niezbędnym do sporządzenia rachunku.

— Dlaczego?... Długo trzeba by mówić, towarzysze. Zresztą sądzę, że wy już sami wiecie. Bezduszność... O, prawda. Diabli mnie biorą! Przed paroma dniami... Tak, to było trzynastego kwietnia. Robotnikowi z Wydziału 13, Krakowiakowi, zmiażdżyło rękę. Nie, nie całkowicie zmiażdżyło, ale mocno. Pewnie kość naruszona. Lekarz zakładowy zrobił opatrunek i dał skierowanie do chirurga. Do przychodni. No i co? Powiedzieli Krakowiakowi, że do lekarza go nie wpuszczą, bo numerka nie ma. Ten niewiele myśląc — idzie do gabinetu bez numerka. Co miał zrobić? Ręka — skarb. Wszedł, a doktór Tomczyk: „numerek masz?" Krakowiak mówi: „Nie, ale ręka..." Kazał mu Tomczyk wyjść. Bez numerka — nie ważne! Przyszedł Krakowiak do mnie. Widzę, że go boli, bo twarz ma szarą jak ściany w tym pokoju. Ja nie chirurg... Diabli mnie brali i diabli mnie biorą!... Łapię za słuchawkę i dzwonię do przychodni: „Macie numerki zapasowe, specjalnie zarezerwowane dla Zakładów Metalowych. W nagłych wypadkach..." Jakaś pielęgniarka czy ktoś tam odpowiada: „Proszę pana — numerków na nagłe wypadki też nie ma. Wybrane..." Wybrane? Dzwonię do naszych bhp-owców: „Mieliście ostatnio jakieś wypadki?" Okazuje się, że żadnego wypadku poza wypadkiem Krakowiaka nie było. Numerek ważniejszy od ręki!... Jakby człowiek mógł pójść do MHD i kupić rękę. Diabli mnie biorą!... O, proszę: lekarz w służbie mas. Nieprawda!... I dopóty nie będzie prawdą, dopóki się do nich nie dotrze, nie przemówi do sumień. Wierzcie mi, że przedwojenna Kasa Chorych i dzisiejsza Ubezpieczalnia — u nas w Skarżysku wszystko jedno. Ludzie nie mają zaufania do Ubezpieczalni, bo lekarze niechętnie i...

Sygnał telefonu. Aparat domaga się szacunku dla siebie głosem nieuznającym sprzeciwu. W prostokącie okna przesuwają się sylwetki robotników. Ktoś w pokoju obok nudnie stuka na maszynie do pisania...

— Słucham... Tak, Janiszewski... Zaraz przyjdę...

Słuchawka wraca na widełki. Janiszewski ma zmęczone oczy, białka pocięte czerwonymi żyłkami.

— Czeka mnie pilna robota... Nie wszystko da się wyliczyć, nie za wszystko się płaci... Zdarzy się awaria. Ucieka produkcja. Ludzie wychodzą z siebie, byleby szybko wyremontować maszynę... Nie ma czasu myśleć o pieniądzach. A u nich? Masz pieniądze — będą liczyć tak, jak trzeba. Nie masz pieniędzy — do widzenia... A co do Madziara — inna racja. Więcej takich lekarzy, więcej... Nie tylko moja opinia. Cała załoga wam to powie. Jeśli chcecie, poproszę tu pierwszego z brzegu robotnika. Obojętnie, a którego wydziału. Niech mówi... Dzwonić?...

Sięga ręką po słuchawkę.

— Ależ nie... Po co? Wiemy...

...Wystarczy podnieść słuchawkę, aby mieć prawo sprawiedliwie oskarżyć tych, co niesprawiedliwie oskarżyli dr Madziara. Nie telefon jest jednak źródłem prawdy. Prawdę znają ludzie Skarżyska...

Znają ją i dr Madziar, chociaż dzisiaj mówi już o tym niechętnie. Dr Madziar przypomina pozytywnego bohatera ze współczesnych powieści. Nieogolony, o twarzy bladej ze zmęczenia, często rozgniewany, zapracowany młody lekarz, cieszący się powszechnym szacunkiem. Bohaterowie pozytywni — zdaniem kiepskich autorów — są nieomylni, błyszczący jak kryształ. Tu łamie się schematyzm. Mudny pisać wbrew szablonowej recepcie. Dr Madziar — choć pasować go można na rycerza naszych czasów — popełnił sporo błędów, palnął kilka głupstw. Nieopatrznie dał atuty do ręki tym, którzy od dawna postawili diagnozę: Madziar to niebezpieczny nowotwór!

Bo Madziar ośmiela się brać za wizyty prywatne tylko 20 złotych, podczas gdy stara gwardia (dr Leśkiewicz, dr Kumanowski, dr Lewandowski, dr Śmiałek i inni) żąda 50, 100 lub więcej złotych. Bo Madziar ośmiela się piechotą chodzić do chorych. Bo Madziar nie liczy godzin pracy, swego wysiłku nie szacuje banknotami. Bo Madziarowi dali eleganckie mieszkanie na Kolonii Górnej. Bo Madziar ośmiela się być popularnym. Bo Madziar ośmiela się zwracać uwagę kolegom. Bo Madziar ośmiela się walczyć uparcie o ludzkie zdrowie.

Oto objawy „choroby", jaka opanowała Madziara. Początkowo zabiegi stosowane wobec niepoprawnego, młodego lekarza miały charakter profilaktyczny. Pacjenta przygotowywano do gruntownej operacji, psując mu opinię, gdzie się dało i jak się dało. Lekarze namawiali chorych leczonych przez Madziara do lekceważenia przepisanej przez niego recepty. Oczerniali go w oczach chorych: „Madziar? On pana wykończy"... Wreszcie Madziar dojrzał do operacji. Przyspieszył ją wypadek: wezwano go do chorej dziewczynki. Dziecko leżyi jeden z lekarzy. Mała męczyła się w agonii, Madziar rzucił okiem na lekarstwa zmagazynowane na szafce. Wzburzony, podświadomie powiedział:

— Tu już nikt nie wywalczy życia... Jak on ją leczył! Do czego doprowadził to dziecko!...

W pięć minut po wyjściu Madziara dziecko zmarło... O incydencie dowiedział się klan. Teraz bez narażenia na szwank własnej reputacji sprawa Madziara może znaleźć się na oficjalnej wokandzie. Madziara trzeba zoperować, wyciąć nowotwór, który wyrósł na lekarskim organizmie Skarżyska...

Brniemy w gliniastej mazi. Milica. Ponoć nowoczesne osiedle. Faktycznie — chodnika ani na lekarstwo. Nie łatwo odnaleźć gmach Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Obok bloku np. oznaczonego Nr 25 pyszni się czerwienią cegły blok Nr 35, a nieco dalej napotykamy blok Nr 16. Rzeczywiście — to jest nowoczesna numeracja!... Wreszcie mamy gmach Nr 50. Prezydium Miejskiej Rady Narodowej...

Rozmawiamy z zastępcą przewodniczącego — Kuszewskim. Przewodniczący Bilski — nieobecny. Wyjechał do Kielc. Siedzimy w jego gabinecie, niedużym, skromnie umeblowanym. Wiceprzewodniczący niewiele ma do powiedzenia o lekarskim środowisku.

— Oni się rządzą swoimi prawami, mają swoje racje... Nie łatwo ich zrozumieć... Mają dużo trudności. Miasto rozległe; brak specjalistów, brak samochodów... Co zrobiliśmy, aby zdobyć to środowisko?... U-

(Dokończenie na str. 3)

SŁOWO TYGODNIA
dodatek społeczno-literacki

Nr 17 (199) KIELCE, 23 KWIETNIA 1955 R.

SYMBOL PRZYJAŹNI

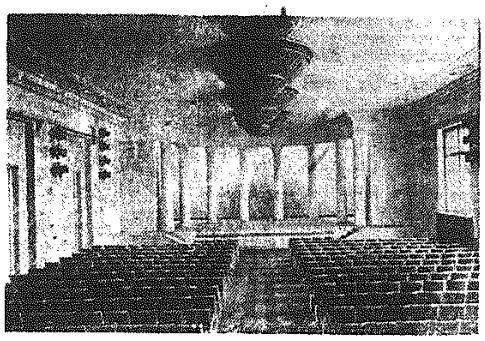

Sala koncertowa w Pałacu Kultury i Nauki.

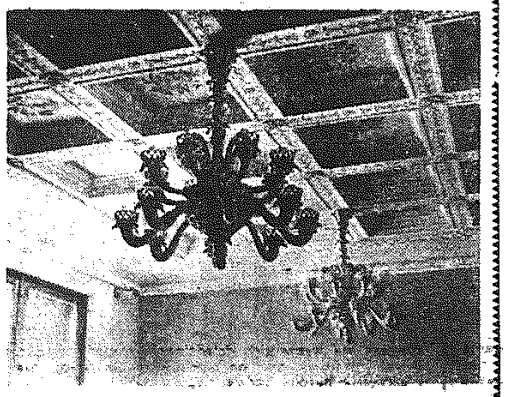

Ozdobne żyrandole.

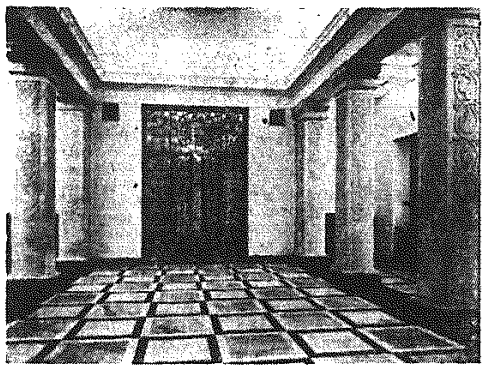

Szatnia w młodzieżowej części Pałacu.

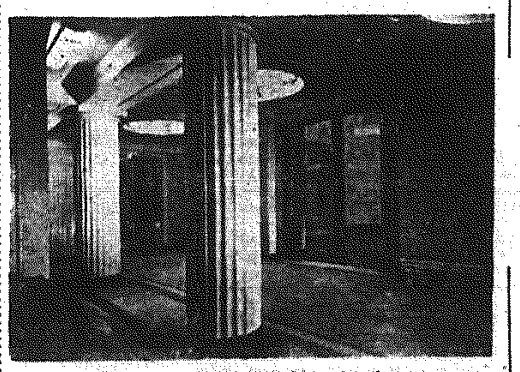

Szatnia sali koncertowej.

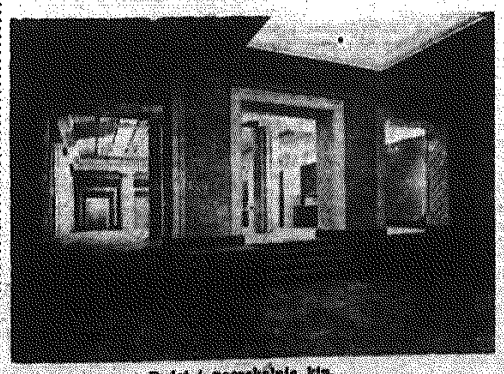

Bufet i poczekalnie kin.

* * *

...Przyjacielu, wspomnij —
o tym mówiłem z tobą — gdy Pałac Kultury
stanął nam przed oczami, jak gniazdo. Jak
pomnik.
Wiem ile trzeba serca, by w mieście
o nazwie
tak różnej od imienia rodzinnego miasta
budować jak dla siebie. Gdy noc gasi gwiazdę
i dzień zapala słońce — w ogniu sztucznych
gwiazdach
zanurzać się jak nurek w skafandrze
z palnikiem
w stalowy pion konstrukcji, to piąć się
do góry
ścianą stromą jak przepaść.
...Przyjacielu, zniknie
różność stron świata w pięknie Pałacu
Kultury.
Nie obca mi tęsknota do tej chwili pięknej,
gdy dłonie się opiera na dziele skończonym.
Ci z piętra najwyższego, przykładając rękę
do czoła — może ujrzą burzany nad Donem
i zieleń brzóz nad Wołgą i zarys Uralu,
gdy ja będę wstępował w warszawskie
marmury.
Przyjacielu, tak każdy dzień nas łączy z dalą,
a z sobą — każda cegła Pałacu Kultury.

TADEUSZ KUBIAK

Sylwetka Pałacu, coraz bardziej konkretna, coraz bardziej wykończona, zrastała się z panoramą naszej stolicy. Powoli stał się Pałac budowlą symboliczną dla Warszawy. Wizerunek jego znalazł się na pamiątkach dla turystów, na notesach, broszkach, papierośnicach.

Niedługo już otworzą się podwoje pałacowych wnętrz. I wtedy najczęściej, najliczniej odwiedzać będziemy — ciekawi jego wspaniałości — te miejsca, które dla wszystkich na codzień będą dostępne. A więc przede wszystkim mieszczące się w Pałacu teatry, kina, salę koncertową, salę odczytową. Do tych właśnie pomieszczeń chcemy dziś wprowadzić czytelników.

Udajemy się więc do teatru dramatycznego. Krótki postój przy okienkach trzech kas biletowych i oto rozglądamy się po wielkim hallu. Szlifowany granit otulił jego ściany, nadając mu majestatyczny wygląd przedsionka świątyni sztuki. Nikiel i brąz, wraz z matowym szkłem, ujęły w ramy białe światło jarzeniowych lamp, które rozsiewają łagodny blask. W blasku tym wspaniale wygląda parkiet artystycznie ułożony z czarnego dębu.

Hall wiedzie do foyer teatru. Tutaj spotykamy się z białym marmurem, który rozpostarł się na ścianach, zakrzepł w kwadratowe kolumny, rozesłał się na podłodze. To wnętrze, nawet kiedy nie wypełnia go gwarny tłum, robi jakieś radosne wrażenie. A w pełnym świetle sześciennych, matowych abażurów, foyer teatru wygląda jak pałac z bajki.

Z kolei otwiera się przed nami widownia. Olbrzymi, okrągły żyrandol, zawieszony nad środkiem sali, oświetla ją łagodnie. Białe ściany, zdobione subtelną gipsową sztukaterią, białe fotele, wyścielane czerwonym aksamitem — oto widownia. Odcina ją od sceny czerwona, aksamitna kotara. Niewielkie, półkoliste proscenium wybiega naprzeciw widzów.

Sierpem dwóch półkoli przecinają ściany sali dwa balkony, jeden nad drugim. Razem 765 miejsc.

Cóż mówić o sali bufetu, zdobnej przepiękną boazerią, o klatce schodowej, prowadzącej na balkony, gdzie sprzęgły się — marmur i brąz, aby i widzów z „górnych regionów" wprowadzić na salę wspaniałą drogą; o salach pomocniczych przeznaczonych na wystawy związane ze sztuką wystawianą właśnie przez teatr.

Muzie teatru poświęcono w Pałacu bardzo wiele miejsca. Jedno skrzydło — wielki czteropiętrowy gmach — to teatr dramatyczny. Drugie, identyczne skrzydło od strony ulicy Świętokrzyskiej mieści dwa teatry, przeznaczone dla młodszych widzów.

I znowu wchodzimy po pięknych dwuskrzydłowych schodach. Na niższym piętrze — bo parterem tego nazwać nie można — teatr dla najmłodszych. Teatr kukiełek. Teatr ten pomieści około 400 małych widzów. Jasna jego sala ma w sobie coś przytulnego, foyer i pomieszczenia pomocnicze zdobne są w jasne piaskowce oraz gipsowe sztukaterie. Na ścianach sali teatralnej wiele piaskorzeźb, wyobrażających ptaki i zwierzęta. Gdybym pamiętał dziecinne bajki, na pewno znalazłbym tu wielu znajomych, bowiem takie wesołe zajączki, śmigłe jelenie i filuterne lisy spotyka się tylko w bajkach.

Ale niech nam się wydaje, że minął już dla nas „dzieciństwa wiek złoty", że uskrzydla nas młodość. Dla tej właśnie młodości znajdziemy tutaj inny znowu teatr. To teatr młodego widza. Mieści się on ponad teatrem kukiełkowym. Jest też od niego większy. Tak samo prowadzą do niego marmurowe, białe schody, tak samo jak niżej, klatka schodowa wykładana jest marmurem.

Westibul teatru młodzieżowego i jego foyer również wykładane są marmurem. Oprawa portali — marmurowa, podłoga marmurowa. Piękny parkiet, porcelanowe, złocone żyrandole i rzeźby na ścianach dopełniają wspaniałości. Miejsce znajdzie w nim około 450 młodych widzów. Ale, jeśli chodzi o scenę tego teatru, to niewiele ustępuje ona swymi urządzeniami technicznymi scenie teatru dramatycznego. Szaroniebieskim lakierem lśnią galerie i galeryjki personelu technicznego. Nowoczesna technika przyszła w pełnym rynsztunku na służbę Melpomeny.

Tak więc zwiedziliśmy już dwa skrzydła Pałacu, poświęcone sztuce teatralnej. Ale być może chcemy iść do kina. I film ma tutaj swoją świątynię, a raczej dwie. Dwie bliźniacze sale kinowe rozłożone symetrycznie w części kinowo - koncertowej, pomiędzy teatrem dramatycznym a skrzydłem Muzeum od strony Alei Jerozolimskich. W tej części spotykamy pomieszczenia utrzymane już w nieco ciemniejszych barwach. Tutaj na klatkach schodowych znajdzie się marmur czerwony i polerowany szary granit. Poczekalnie kinowe oraz westibule w tej części mają już inny charakter, inny ton. Ale i tutaj panuje niemniej wszechwładnie piękno.

Jeszcze okrągłe foyer sali koncertowej, w którym znajdziemy znowu marmurowe kolumny i marmurowe oprawy portali. Jeszcze jasna, pozodna, kameralna sala koncertów na 440 miejsc, o pięknej półkolistej muszli dla koncertantów. Oczywiście, sala koncertowa w Pałacu nie musi i nie ma zamiaru być konkurentką przybytku muzyki — Filharmonii Narodowej. Ale, że zespół muz bez „specjalistki" od muzyki czułby się tu nie w pełnym składzie, więc też i ta sala stanie się niewątpliwie ogniskiem kultury muzycznej.

I jeszcze jedna sala, którą niewątpliwie będziemy często odwiedzać — to sala prelekcyjna. Tutaj, w otoczeniu tchnącym majestatem wiedzy, 550 słuchaczy zasiadać będzie wygodnie, by słuchać odczytów.

Oto krótki rzut oka na te pomieszczenia Pałacu, których użytkownikami będziemy my wszyscy (chyba, że „na kukiełki" nas nie wpuszczą ze względu na wiek zbyt dojrzały). Oto ta część „miasteczka nauki i kultury", którą projektodawcy poświęcili sztukom pięknym: teatrowi, filmowi i muzyce. Wkrótce rozpocznie ona swą służbę dla rozwoju kultury narodu, który ten bezcenny dar otrzymał od swych najlepszych przyjaciół — od ludzi radzieckich.

Tekst: JAN DĄBROWSKI
Zdjęcia: MICHAŁ WŁODARKIEWICZ

JERZY BROSZKIEWICZ

Cała władza w ręce Rad...

rys. Jadwiga Umińska.

7 listopada 1917 roku idący od morza porywczy wiatr północnej jesieni poniósł nad Piotrogradem echo salwy z krążownika „Aurora". Ku błyskającemu ogniem karabinowych salw Zimowemu Pałacowi runęły od strony gmachu Admiralicji fale tyralier. Radiostacja „Aurory" nadawały rozkazy podpisane: Lenin.

Nazajutrz wielka sala Smolnego Instytutu wypełniła się po brzegi. Ludzie, którzy siedzieli w fotelach i krzesłach sali, którzy stali pod ścianami i wokół podium, rozgrzani jeszcze byli ogniem zwycięskiej bitwy. Słyszało się stuk kolb o posadzkę i chrzęst ładownic — wielu było takich, którym założone wczoraj bandaże przesiąkały krwią, zabrakło czasu, by je zmienić. Sala huczała — chwilami napięcie oczekiwania ucichało gwar i setki głów zwracały się ku wejściu.

O godzinie 10.30 wszedł Lenin.

Słuchając wielkiego głosu powitania mrużył w niedostrzegalnym uśmiechu oczy, lekko kołysząc się w kolanach odpowiadał sali gestem wysoko uniesionej w górę dłoni. Choć wydawało się to niemożliwe, brawa i okrzyki rosły w wielkim, coraz większym, coraz gorętszym przypływie entuzjazmu. Mijały minuty.

Gdy na koniec sala ucichła się, gdy padły już pierwsze oficjalne słowa, Lenin znów stanął przed wszystkimi, spokojny, wielki i bliski. Powiedział:

— Drugi Ogólnorosyjski Zjazd Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich został otwarty...

Zdanie to było najprostszym, pozornie najzwyklejszym stwierdzeniem faktu. Pozornie nie niosło w sobie żadnej odkrywczej, porywającej prawdy. A jednak sala znowu wybuchła okrzykiem radości i dumy, znowu sypnęły się gradem oklaski.

Tak oto witali delegaci Zjazdu, w wypowiedzianym przez swego wodza prostym zdaniu, swoją wielką, największą sprawę: zwycięstwo Rewolucji. Stojący przed nimi człowiek, twórca owego zwycięstwa, mówił cichym i spokojnym głosem o otwarciu Zjazdu — ale wszyscy wiedzieli i czuli, że oto otwiera się nowa epoka historii powszechnej.

Przecież w kilka chwil później Lenin powiedział:

— Cała władza przechodzi w ręce Rad...

Wiedzieli i czuli, że władza pozostanie w rękach Rad. Wiedzieli, że słowom Lenina można ufać jak samemu zwycięstwu.

* * *

Miasto, w którym padły te słowa, miasto Lenina — jest niezwykłej urody miastem. Nawet krótkie, kilkudniowe zaledwie z nim spotkania, pozostają w pamięci jako obrazy równie żywe, co cenne. Nie można się oprzeć urokom jego architektury. Wspomnienia Zimowego Pałacu, ulicy Rossiego, Senatu, Smolnego, Pałacu Sztuk — oto główne akcenty pamięci o pejzażu Leningradu.

Głównymi jednak akcentami pamięci o Leningradzie są inne przeżycia. Te właśnie, które wyobraźni zwiedzających miasto przybyszów dyktuje jego historia.

Plac Senacki. W grudniu 1825 roku wyszli na ów plac dekabryści, by zagrodzić drogę do tronu Mikołajowi. Mikołaj — żandarm Europy — zdołał otoczyć Plac artylerią. Salwy armat rozbiły czworobok powstańców — śnieg wpierw poczerwieniał, potem zczerniał od krwi. Krew w grudniowym mrozie krzepła szybko.

Bohaterowie grudnia czekali na wyrok w murach twierdzy Pietropawłowskiej. Idąc jej korytarzami mija się cele dekabrystów, mija się celę Czernyszewskiego, cele Łukasińskiego i Waryńskiego, cele narodnowolców. Dalej: cele bolszewików.

Wszedłszy do którejś z cel można poprosić towarzysza, by przeszedł do następnej i zastukał lekko w mur. Przez ścianę przepłynie pogłos — ni to szmer, ni to szept. Takim głosem przemawiali przed 127 laty do siebie ci, których walka była wpierw tylko iskrą rozbłysłą na Senackim Placu. Krew nie ugasiła owej iskry. Pamiętacie list dekabrystów do Puszkina: „Z iskry rozgorzeje płomień".

W grudniu 1900 roku wyszedł w Monachium pierwszy numer pisma „Iskra". Płomień rozgorzał. Nowy Mikołaj próbował ugasić go potokami krwi robotniczej przelanej na placu Pałacowym w „krwawą niedzielę". Udało mu się tylko „rozstrzelać wiarę w cara" — płomienia jednak ugasić nie mógł, bo nie mógł odwrócić biegu historii.

W dwanaście lat później ogłosiła światu tę prawdę salwa z krążownika „Aurora" i nikt już nie potrafił zatrzymać biegnących przez Plac Pałacowy rewolucyjnych tyralier. W sali Smolnego Instytutu Lenin stwierdził, że władza przechodzi w ręce ludu, i tym samym stwierdził, że w nich pozostanie.

Tak — cały właściwie Leningrad jest jednym wielkim pomnikiem walki o wolność ludu i zwycięstwa w tej walce. Gdy się dziś przechodzi ulicami Leningradu, na tło jego zachwycającej architektury wyobraźnia nasuwa obrazy tamtych dni — czasów iskier i czasów płomieni.

Przemawia historia późniejszej walki i zwycięstwa: historia ostatniej wojny. W jednym z parków przejść można aleją, wzdłuż której stoją dwa rzędy wykutych w granicie popiersi obrońców Leningradu — lotników, Bohaterów Związku Radzieckiego, żyjących po dziś dzień w swym mieście — można więc z ich własnych ust posłyszeć o jakże trudnej, a tak zwycięskiej prawdzie tamtych dni. A zwiedzając „Aurorę" słyszycie, że to właśnie jej działo, którego wystrzał był hasłem Październikowców, walczyło podczas ostatniej wojny na obronnym froncie Leningradu. Na froncie drugiego już zwycięstwa.

Widzimy przed sobą obraz życia, którego szczęśliwy bieg stworzyło zwycięstwo myśli leninowskiej, leninowskiego czynu. W obrazie owym zamknie się widok tłumnie odwiedzanych sal Ermitażu i sal teatralnych — treść rozmów z artystami tworzącymi dla narodu i o narodzie — wspomnienie Pałacu Pionierów, gdzie pedagog radziecki wychowuje młodzież radziecką na budowniczych komunizmu, gdzie 16-letnia pionierka konstruuje model statku, którego założenia konstrukcyjne godne są opracowywania przez Akademię Nauk, gdzie 15 i 16-letni pionierzy budują modele odrzutowców zdobywających rekordy światowe...

Tak właśnie uczy Leningrad prawdy o historii naszych czasów.

* * *

W Muzeum Leninowskim w Moskwie każdego dnia sale są pełne. Spotkacie tam dzieci i starców, uczonych i kołchoźników, robotników i artystów.

Co godzina w sali projekcyjnej Muzeum wyświetla się kroniki filmowe sprzed wielu lat — zaledwie kilkaset metrów taśmy.

Na ekranie ukazuje się Jego postać.

Sala jest zapełniona po brzegi. Gdy ukazuje się On, gdy z megafonu słyszy się Jego głos, salę opanowuje milczenie, którego sens mierzy się siłą własnego wzruszenia.

Jest to sens najgłębszej czci, najdoskonalszej wdzięczności w stosunku do człowieka, który 8 listopada 1917 roku powiedział:

— Cała władza przechodzi w ręce Rad...

LIST Z TAMBOWA

Do mieszkańców gromady Wola Morawicka przyszedł taki list z Tambowa ze Związku Radzieckiego:

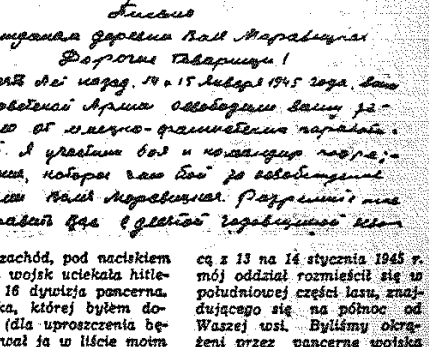

Drodzy Przyjaciele!

W dziesiątą rocznicę wyzwolenia Waszej wsi, Wola Morawicka, spod okupacji hitlerowskiej, przesyłam Wam z tej okazji — jako uczestnik walk i dowódca jednostki, której to przypadło w udziale — gorące pozdrowienia i życzenia szczęścia w wolnej Ojczyźnie.

Niewątpliwie pamiętacie walki, które toczyły się na terenie Waszej wsi, ale w tym liście chciałbym opowiedzieć Wam o tym, o czym nie wiecie, a pewnie jesteście tego ciekawi.

Drogą, która przechodzi przez Waszą wieś, ze wschodu na zachód, pod naciskiem naszych wojsk uciekała hitlerowska 16 dywizja pancerna. Jednostka, której byłem dowódcą (dla uproszczenia będę nazywał ją w liście moim oddziałem), została przerzucona na tyły cofającej się 16 dywizji pancernej wroga. Nocą z 13 na 14 stycznia 1945 r. mój oddział rozmieścił się w południowej części lasu, znajdującego się na północ od Waszej wsi. Byliśmy okrążeni przez pancerne wojska nieprzyjaciela.

(Dokończenie na str. 3)

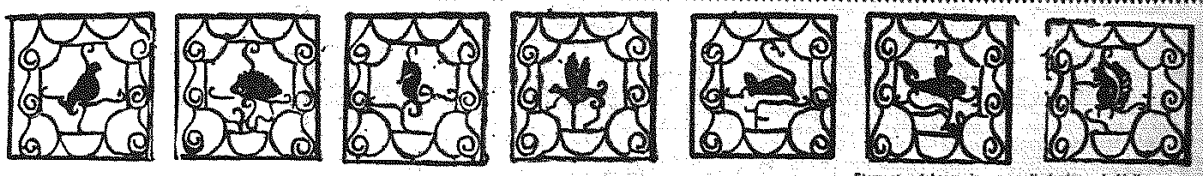

Elementy dekoracyjne w sali teatru kukiełkowego.

Strofy o przyjaźni

Drzewo genealogiczne przyjaźni polsko - radzieckiej tkwi korzeniami swymi głęboko w historii obu narodów. Kiedy w ponurym więzieniu ludów, jakim było państwo carów, zaczynała budzić się świadomość młodej klasy robotniczej — proletariatu, rosyjscy i polscy jej przywódcy, ramię przy ramieniu, przełamując obrosłe mchem lat niewoli uprzedzenia, wystąpili do wspólnej walki o wolność i szczęście każdego prostego człowieka.

Gdy przeciw carom tajne spiski,
knowali pierwsi socjaliści —
robotnik polski i rosyjski,
wzajemnej nie znał nienawiści.

Obydwóch tropił szpicel carski
i ścigał gończy list ochrany,
obydwóch nahaj siekł żandarmski
— dla obu Sybir i kajdany.

Aż Lenin — ręka Rewolucji
zwycięskiej w jednej szóstej świata,
uścisnął dłonie prostych ludzi
i lud radziecki z polskim zbratał.

(LEON PASTERNAK)

Któż nie zna wzruszającego wiersza „Magnitogorsk", napisanego w 1933 r. przez Władysława Broniewskiego? Mowa w nim właśnie o takim więźniu, Janie:

Siedzę z Janem w trzynastej celi
na Ratuszu, pośrodku miasta,
trzy dni temu razem nas wzięli,
posadzili, trzymają i basta.

Siedzę, siedzę, liczę godziny,
Jan się zdrzemnął, o ścianę wsparty,
nad globusem jego łysiny
zaświtało kwadrans po czwartej.

Stęknął, ocknął się i beztrosko
wyprostował zgarbione plecy:
„Wiosna — powiada — w Magnitogorsku,
dziś ruszają dwa wielkie piece..."

. . . . . .

I o Janie myślałem jeszcze,
i gdzie Rzym, gdzie Krym, a gdzie Polska,
i płonęły w śledczym areszcie
wielkie piece Magnitogorska.

(Wybrał: A. CZERMIŃSKI).

Wrzesień 1939 roku, który „jak czołg przetoczył się ziemi ojczystej przez piersi", poniósł wkrótce pożogę i krew daleko nad Dniepr i Wołgę, aby zmiażdżyć wolną ziemię, wolnych ludzi.

Okres wspólnych walk o to, by każdy mógł być wolnym człowiekiem, by polski chłop i radziecki kołchoźnik w spokoju „szumiące łany mógł żąć srebrzystym sierpem..., by przyszłym pokoleniom radość wstawała co rana" — zespolił mocno polskich i radzieckich ludzi, okrytych jednym żołnierskim płaszczem:

Mijały lata i deszcze,
Mijały lata i śniegi,
I jednym płaszczem okryci,
Wspólnemu oddali się dziełu,
Gdzieś na kwaterze czytali,
Jedna książka — Eugeniusz Oniegin.
Druga — przy tej samej łojówce
czytana — to Pan Tadeusz

(TADEUSZ KUBIAK)

A kiedy skończyła się walka — rozbrzmiała „Pieśń o braterstwie" takimi słowami wypowiedziana przez Stanisława Wygodzkiego:

A żywy, co doszedł i został,
i w rękę wziął młot i maszynę,
by miasta budować i mosty,
i rudę przetapiać na szynę,
ten wie, że wolność wykuwał
przyjaciel, towarzysz i brat —
Rosjanin i Polak. I czuwa,
by dom był spokojny i świat.

Tej wspólnej walki i braterskiego tworzenia przyszłości uczył nas Lenin. Oto co pisze o pobycie Lenina w Polsce Mieczysław Jastrun we „Wspomnieniu z Poronina",

Rozmawiał z nimi tu, mieszkaniec wioski,
Lecz widać było, że zszedł z orlej skały.
Myśl jego w kłębach śnieżycy i w dymie
Nadlatywała, aby siąść na naszym brzegu,
Ubrać się w słowa, przyjąć jego imię
I w słońcu trwać jaśniejsza od górskiego śniegu...
Widzę go wśród górskiej zimy,
Tu mieszkał. Jeszcze dziś skalistą ścieżką
Idzie z rękami w tył założonymi,
Spokojny, rzekłbyś, stulecia radzieckie,
Jak góry, wały pod czoła sklepieniem —
Wtedy, gdy wielki jaki był jeszcze dzieckiem,
Walka — sumieniem.

Leninowska nauka, która kazała radzieckiemu i polskiemu człowiekowi pracującemu ująć miecz w dłonie, aby wywalczyć socjalistyczną przyszłość, wskazała obu narodom nowy etap scementowanej wspólną walką przyjaźni — wzajemną pomoc w urządzaniu nowego wolnego życia.

Słuchaj, jak ty masz na imię?
Moskwa.
A ty?
Warszawa.
Tośmy z jednej rodziny olbrzymiej.
Pogadajmy o naszych sprawach.
Co tam u was?
Budujemy szkoły.
A u was?
Robota w rękach się pali,
Żeby dzień za dniem wstawał wesoły.
Żeby jak słońce świecił socjalizm,
Żeby pięknie i sprawiedliwie było na ziemi,
Żeby wszędzie stół z chlebem i z kwiatami,

Żeby kobiety miały więcej jedwabiu w kwiaty
a zakochani księżycowe noce.
Żeby pociągi od stacji do stacji
woziły maszyny rolnicze, zboże i owoce.
Żeby coraz więcej szczęścia w każdym roku,
w każde miasto i w każde stoło.

Żeby za oknem wszystkich matek pokój
szumiał pogodnie jak dąb.
I żeby rósł, sędziwy i wytrwały
korzeń w ziemi, a konary w gwiazdach.
I ptaki żeby na nim śpiewały.
Tak rozmawiały miasta.

(K. I. GAŁCZYŃSKI)

Rysował:
M. WALENTYNOWICZ

BORYS POLEWOJ

JADWIGA

Obecnie, gdy narody nasze uroczyście obchodzą rocznicę układu polsko-radzieckiego — tej tak doniosłej daty w historii naszej przyjaźni, przypomina mi się wydarzenie, którego byłem świadkiem nad Wisłą przed 10 laty.

Armia Radziecka, która przygotowywała się wtedy do decydującego natarcia, zdobyła na lewym brzegu Wisły, koło Sandomierza, ważny przyczółek. Nasi gwardziści, świadomi, że ten szmat ziemi pokrytej pociskami posłuży jako trampolina do gigantycznego skoku na zachód, utrzymywali przyczółek w swym ręku, chociaż każdy jego skrawek był wystawiony na ogień nie tylko granatników, ale także karabinów maszynowych.

Na zlecenie mojej redakcji wypadło mi nocą przeprawić się pontonem na ten przyczółek nadwiślański. Ledwie łódź gumowa otarła się o trzciny przybrzeżne, rzekę oświetliły rakiety wroga, a jego samoloty rozpoczęły bombardowanie. Trzeba było na brzegu skoczyć do pierwszego lepszego okopu, w którego głębi siedziało dwóch żołnierzy palących papierosy. Zaczęliśmy gawędzić i okazało się, że żołnierze przypłynęli tu na rozkaz dowództwa z delikatną misją: mieli w okolicznych wsiach ustalić nazwisko dziewczyny, o której wiedzieli jedynie, że jest nauczycielką i nosi imię — Jadwiga.

A zaczęło się od tego, że przed tygodniem przednie placówki gwardzistów, ukrywających się w przybrzeżnych szuwarach, zauważyły człowieka, który przebywał wpław Wisłę, trzymając się kłody. Gdy człowiek podpłynął do brzegu, zatrzymano go. Okazało się, że jest to młodziutka dziewczyna, która zażądała, by natychmiast zaprowadzono ją do sztabu. Było zimno, rzeką płynęła drobna kra. Dziewczyną wstrząsały dreszcze, szczękała zębami. Gwardziści otulili ją kożuszkiem, dali łyk spirytusu ze swej „żelaznej" porcji, a gdy dziewczyna nieco się rozgrzała i przyszła do siebie, zaprowadzili ją do sztabu. Dziewczyna oświadczyła, iż jest nauczycielką w szkole wiejskiej, a rzekę przepłynęła po to, by uprzedzić oddziały radzieckie, że hitlerowcy zgromadzili nocą na tamtym brzegu duże ilości sprzętu, pontonów, czołgów i przygotowują najprawdopodobniej nieoczekiwane uderzenie. Po opowiedzeniu tego dziewczyna zemdlała i po dwu dniach, nie odzyskawszy przytomności — zmarła w szpitalu na zapalenie płuc.

Informacje dostarczone przez nią potwierdziły się. Wezwane rankiem samoloty zbombardowały skoncentrowane w lesie oddziały hitlerowskie, a następnego dnia gwardziści dokonali skoku przez Wisłę i zagarnęli skrawek ziemi, na którym toczyliśmy teraz rozmowę. I oto dowództwo oddziału, po pochowaniu dzielnej Polki z honorami wojskowymi, wysłało dwóch najlepszych zwiadowców, aby dowiedzieli się u okolicznych mieszkańców nazwiska bohaterki, które miało być wyryte na obelisku wystawionym na świeżej mogile.

Wspomnienie tego wydarzenia ożyło teraz, kiedy narody nasze obchodzą 10-lecie układu, łączącego je na wieki więzami wielkiej, człowieczej przyjaźni. Po wojnie nieraz wypadło mi przebywać w Polsce, odwiedzać miasta i wsie, które kiedyś przemierzałem w płaszczu żołnierskim. Radość ogarnia mnie — człowieka radzieckiego — gdy obserwuję, jak rośnie, potężnieje i rozkwita nowa Polska, której naród pod przewodem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej buduje socjalizm, jak z roku na rok umacnia się przyjaźń narodów na zawsze przypieczętowana świętą krwią żołnierzy radzieckich i polskich, krwią przelaną we wspólnych walkach przeciw faszyzmowi w dniach wyzwalania ziemi polskiej.

Zwiadowcy, z którymi zetknęły mnie losy wojny w okopie na brzegu Wisły, okazali się dzielnymi chłopcami. Wykonując niezwykłe zadanie swojego dowództwa, przeszukali oni nie tylko wsie już wyzwolone, ale także te, które znajdowały się jeszcze w ręku okupantów. A jednak nie udało im się ustalić nazwiska dziewczyny i na malutkim obelisku, wykonanym w jakimś warsztacie polowym z aluminiowych skrzydeł strąconego samolotu nieprzyjacielskiego, wyryto jedynie imię: Jadwiga.

Teraz zaś, kiedy wracam myślą ku tym dalekim dniom, kiedy myślę o przyjaźni naszych narodów, obraz tej dziewczyny łączy się w jedno z obrazem Polski — pięknej, pracowitej, pełnej chwały.

Dla nas — ludzi radzieckich — droga i radosna jest każda dobra wieść z Polski, czy to o uruchomieniu gigantycznego kombinatu hutniczego, czy o wydaniu nowej, dobrej książki, czy o wypuszczeniu pierwszego samochodu produkcji krajowej, czy też o ukazaniu się dobrego filmu.

Pozdrawiam was, drodzy polscy przyjaciele, w dniach naszej wspólnej, wielkiej rocznicy.

W Warszawie...

W gazetce ściennej Zakładów Metalowych im. Nowotki przygotowanej na X rocznicę układu o przyjaźni ze Związkiem Radzieckim pracownicy starali się zmieścić pełny obraz przyjaźni i pomocy ZSRR dla Polski.

...i w Moskwie

Studenci polscy w Moskiewskim Instytucie Mechanizacji i Elektryfikacji im. W. Mołotowa zdobywają pod kierunkiem radzieckich fachowców wysokie kwalifikacje zawodowe.

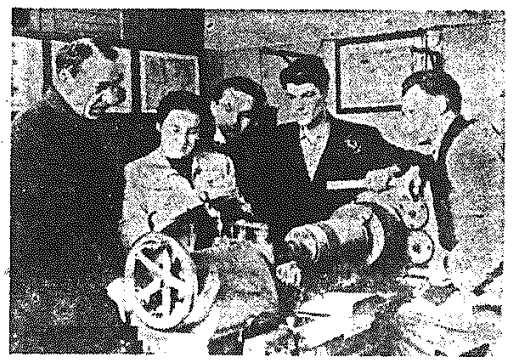

IRENA JAROSZ

— w ZWOLENIU — jak wczoraj...

Jedną z największych bolączek życia kulturalnego jest płynność kadr w placówkach i instytucjach nim kierujących. Ten problem usiłujemy rozwiązać nie od dziś i bardzo różnymi sposobami. Wydaje się, że nie najlepsza jest metoda przyjęta przez Wydział Kultury Prez. WRN w Kielcach, gdyż lek zamiast goić, rodzi nowe schorzenia. Myślę o metodzie „wymieniania" jednostek, która nie gwarantuje szybkiego ukończenia tego procesu i stabilizacji kadr. Wymienić bowiem trzeba istotnie, ale nie jednego kierownika świetlicy czy oddziału na innego, a metody pracy w sektorze kultury, i to od dołu do samej góry — do Wydziału Prez. WRN.

Te uwagi nasunęło lakoniczne sformułowanie oceny pracy oddziału kultury w powiecie Zwoleń przez kierownika Wydziału. Tow. Galiński zapytany o ten oddział powiedział: „Tam jest bardzo niedobrze, akcje nie poszły, trzeba będzie wymienić kierownika. Do wymiany mamy zresztą nie tylko Zwoleń". Znajomość sytuacji w Zwoleniu, której nie zna jeszcze nowy kierownik Wydziału, a o której powiedzieć „niedobrze" — to za mało, każe przestrzec przed powtarzaniem zacześto w tym Wydziale dedukowaniem t a k i c h wniosków z niepełnych przesłanek.

Chciałoby się, zdając relację z pobytu w Zwoleniu, nie mówić tym razem o błędach, bo przecież ten powiat liczy zaledwie kilka miesięcy i kierownictwo kulturą zaczęliśmy tam organizować od podstaw, z potężnym zasobem zdobytych gdzie indziej przykrych doświadczeń. Wydawało się, że tych przynajmniej nietrudno będzie tu uniknąć. Niestety, nie dostrzegliśmy w porę źródła błędów i w Zwoleniu od razu uzyskały one jakby programowe rozmiary.

Gdyby nie badać sprawy dość dokładnie, albo gdyby znając całość zagadnienia przestraszyć się zbyt czarnych barw, można by ze zwoleńskiego powiatu przywieźć budujący reportaż z jednego punktu bibliotecznego w którejś z gromad, powstałego samorzutnie, bo już potrzebny tam był podręką zbiór książek — i przyjąć, że to jest właśnie charakterystyczny dla tamtejszych stosunków kulturalnych moment, taka właśnie prawidłowa realizacja perspektyw. Nie powiedzielibyśmy jednak w ten sposób prawdy, mówiąc o faktach prawdziwych, a stać nas na leczenie bez znieczulających plasterków. Można by zadowolić się wizją pracy Wiejskiego Domu Kultury w Czarnolesie, predestynowanego wielką tradycją do roli ogniska kultury, gdyby nam brakło odwagi przyznać się publicznie, że wspaniałe niegdyś uroczystości ku czci czarnoleskiego poety i te wnioski tak przecież przystające do charakteru poezji Kochanowskiego, do współczesności jego czarnoleskiego dworku — pozostały w sferze żenująco nierealnej poezji. Można by i o trudach dojazdu do Zwolenia (rzekomej przyczynie wielu naszych zaniedbań) mówić z optymistycznym wydźwiękiem, bo wszak to z powodu budowy n o w e j drogi jest Zwoleń na czas pewien jakby rezerwatem — gdyby nie fakt, że granica nowego powiatu od razu stała się nader sztywną, nieprzepuszczalną, że odizolowały się nią od Zwolenia, Kozienice i Radom.

Brzmi to przesadnie i jest na pewno twierdzeniem przesadnym, gdy mowa o innych dziedzinach życia. Szkoły w Zwoleniu, GS-y, punkty skupu, zarządy powiatowe organizacji, inne wydziały Prezydium PRN już trafiły na swoje miejsce w terenowej hierarchii województwa, już mają wspólny z innymi powiatami język. Ale bo też organizowanie kultury na taką, jak to dziś podejmujemy skalę — nie ma norm ogólnie przyjętych i wypróbowanych, a powiatowy oddział kultury to urząd o najmłodszych bodaj tradycjach. Jeśli istotnie robi się w Zwoleniu mało i źle (o czym Wydział Kultury w Kielcach wnioskuje niestety tylko z... braku sprawozdań), to dlatego przede wszystkim, że źle zorganizowaliśmy placówkę organizującą upowszechnianie kultury, że obsadziwszy pospiesznie etat kierownika — przestaliśmy się tym terenem zajmować.

Zwoleń jest od pół roku powiatem. Odłączony od Kozienic, nie przejął od nich w dorobku zbyt wiele. Jaki jest dziś bilans kulturalnego stanu posiadania? Na miasteczko powiatowe i 23 gromady przypadają 2 świetlice. Z 14 zespołów rozrzuconych po gromadach ani jeden nie ma choćby półrocznego stażu. Mimo patronatu i współpracy ZMP i SP nie wszyscy rokują nadzieję 60-osobowemu zespołowi pieśni i tańca w Zwoleniu. Jeśli rozpadnie się tuż po eliminacjach, pozostaną w świetlicy stoliki, ping-pong i... etat kierownika. To zaś dotychczas nie zasycało kulturalnego głodu mieszkańców. Są wprawdzie jakieś tajemnicze „zmowy młodych" o czynie społecznym, o budowie wspaniałego lokalu na świetlicę, ale nie podparte żadnym organizacyjnym konkretem — nie zbliżają się do fazy realizacji.

Świetlic zatem w terenie nie ma. Powstanie ich — możliwe, o czym świadczy 14 już zmontowanych we wsiach zespołów — rozbija się o trudności lokalowe. Czy ten fakt usprawiedliwia taki jaki jest stan Domu Kultury w Czarnolesie dlatego, że placówka ta, w założeniu powołana nie tylko do obsłużenia własnej gromady, ale również instruowania świetlic, nie ma n a c o oddziaływać, k o m u udzielać pomocy? Jeśli mówić o Czarnolesie na serio, trzeba wyzwalając się z łatwej w Wydziale magii czarnoleskiego mitu, — mówić o... pieniądzach. Szacowna budowla wymaga przede wszystkim generalnego remontu. Przed ogólnopolskimi uroczystościami w 1952 r. ograniczyliśmy się niestety do... odświętnej dekoracji. Dużo złej krwi może robić taki Dom Kultury, ten zwłaszcza, kreowany przed trzema laty w szumnych obietnicach na socjalistyczny pomnik kultu poezji, który tam żył i tworzył. Niejeden z obecnych wtedy na uroczystości przedstawicieli Ministerstwa Kultury sądzi pewnie, że dziś schodzi się do starego dworku na lekturę cała wieś — bo tak miało być. A tam leje się z dachu, woda zacieka po ścianach, nie ma rynny, nie ma pieca, popsuty fortepian, popsute radio. Nie umiała na to znaleźć rady 17-letnia pomocnica kierownika W. Szlechty, zaanektowanego przez Wydział Kultury w Kielcach, zdana na własne siły, zanim zatwierdzone zostało definitywnie odejście ob. Szlechty z Czarnolasu. A czy takie uroczystościowe obietnice nie demoralizują, jeśli się pięknym słowom da przebrzmieć głucho? Przecież tych samych chłopów, którym dziś tak niedołężnie dawkujemy w Czarnolesie kulturę, Wydział Kultury nie tak dawno umiał zaprosić i zwieźć tam z odległych gromad. W dziedzinie pracy uświadamiającej nie popłaca efekciarstwo, mało — jest niewybaczalnym grzechem.

Nie ta jedna sprawa jest w zawieszeniu. Na przykład biblioteki. Jest ich w powiecie cztery, punktów bibliotecznych — zaczątków stałych księgozbiorów — 74. Biblioteka miejska skomasowana z powiatową liczy 6 tysięcy tomów. W myśl decyzji komisji lokalowej ma się ona zmieścić na 23 m kw., z regałami, 4 etatowymi pracownikami, sprzątaczką i... abonentami. Każda z osobna była przedtem w mieście żywą placówką. Takie zagęszczenie nie gwarantuje nie tyle łatwej, ile dobrej pracy bibliotekarza. A instancja nadrzędna oczywiście wymagać będzie urządzenia w tymże lokalu wystawek, czytelni prasy, prowadzenia zespołów czytelniczych, dyskusji nad książką. Dobre to formy pracy z książką, możliwe do stosowania tam, gdzie w lokalowym sporze z kulturą nie wygra handel. W Zwoleniu lepszy lokal potrzebny jest — zdaniem komisji lokalowej, i — bez protestu Prezydium PRN — na magazyn.

Z różnych atrakcji kulturalnych zna Zwoleń występ artystów sceny radomskiej (raz na pół roku), czasem imprezę wędrowną, amatorskie przedstawienie szkolne. Dojazd jest rzeczywiście trudny, teren odległy. Miejscowe kino z wąskotaśmową aparaturą — nie zadowala. Na przebudowę kabiny musiałby zezwolić właściciel remizy — straż pożarna, no i ktoś — sfinansować. A to w Zwoleniu zagadnienie bardzo trudne do rozwiązania.

Jeden ze starszych nauczycieli, rodem ze Zwolenia, wizytując od czasu do czasu ten teren stwierdził—a wytoczył ten zarzut młodzieży z ZMP — że „w Zwoleniu jest wszystko jak wczoraj, jak przedwczoraj". Czy to znaczy, że w tym jednym kieleckim miasteczku, w tym jednym powiecie nie rosną potrzeby kulturalne, że mieszkańcom wystarczą nowe domy, szkoła, sklepy, a młodzieży — spacery po zaśmieconym rynku? Skrzywdzilibyśmy takim posądzeniem koło ZMP planujące budowę zieleńca i świetlicy, domagające się instruktora dla zespołu, skrzywdzilibyśmy ludzi, którzy naprawdę chcą w życiu kulturalnym uczestniczyć. Wchodzą przecież — nauczyciele, pracownicy PZGS, prezydiów obu rad narodowych — w skład komisji kultury, komitetu Roku Mickiewiczowskiego, rady czytelnictwa, komisji kwalifikacyjnej do eliminacji zespołów, komisji konkursu czytelników wiejskich itp., (szczupłe grono stale tych samych osób), montują zgodnie z zarządzeniami — fikcyjne kolektywy kulturalne. Wypełniają formalności i... nie z tego nie wychodzi. Fundamentem ich działalności jest docierająca do Zwolenia bez przeszkód instrukcja określająca cel i zadania; na tym na ogół się kończy. Ten aktyw kulturalny nie jest pomocny oddziałowi kultury, który nie umie go sobie do tej pomocy przysposobić. Z Kielc zaś nie widać ani rezultatów, ani trudności roboty w tym powiecie, więc się jej w ogóle nie poświęca uwagi.

(Dokończenie na str. 4)

Mgr PAWEŁ MORAWSKI
Wojewódzki Konserwator Zabytków

Poznajemy zabytki ARCHITEKTURY KIELECCZYZNY

Renesans

Z chwilą wkroczenia w wiek XVI — w okres renesansu — oblicze sztuki polskiej ulega zasadniczej zmianie. Formy architektury włoskiej przywiezione z Węgier przez królewicza Zygmunta (późniejszego króla Zygmunta Starego) objawiły się najpierw w zamku wawelskim i katedrze. Z Krakowa nowa sztuka propagowana przez dwór królewski a uprawiana przez biegłych włoskich artystów, promieniowała na cały kraj. Stosunkowo szybko pojawiły się budowle renesansowe na terenie dzisiejszej Kielecczyzny, wówczas silnie związanej z Krakowem. Propagatorami sztuki renesansowej na tutejszym terenie, jak zresztą w całym kraju, stali się przede wszystkim magnaci tak świeccy jak i duchowni. Z czasem nawet uboższa szlachta zaczęła naśladować swych możnych seniorów.

Architektura renesansowa w Polsce wypowiedziała się najpełniej w dwóch zasadniczych formach, które już w samych początkach jej oddziaływania w naszym kraju przejawiły się na Wawelu. Formami tymi są: zamek - budynek mieszkalny i kaplica - mauzoleum. O ile w poprzednich okresach najokazalszymi budynkami były kościoły, i te dochowały się do naszych czasów, a budynki mieszkalne, często drewniane, uległy w większości zniszczeniu, o tyle w okresie renesansu wybudowano znaczną ilość zamków i pałaców. Kościołów nowych natomiast prawie nie ma; pozostaje to w związku z ruchem reformacji i ogólnym reświecczeniem społeczeństwa. Jedynymi fundacjami sakralnymi są kaplice przybudowane do starych kościołów. Budowane one były na wzór Kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu, oczywiście przy wprowadzeniu daleko idących zmian w kierunku zubożenia form architektonicznych i dekoracyjnych. Charakterystyczną cechą tych budowli było rozwiązanie wnętrza, w którym główną rolę odgrywał nie ołtarz, ale nagrobek fundatora mający na celu przekazanie potomnym rysów i czynów zmarłego.

Na naszym terenie mamy szereg takich kaplic m. in. w Chęcinach (budowaną przez miejscowego architekta używającego włoskiego nazwiska Gasparo Fodige), w Bejscach, Staszowie, Kurozwękach itd.

Najświetniejsze jednak budowle renesansowe to zamki — wspaniałe rezydencje magnackie. Nie są to już surowe i raczej skromne budowle, jak gotyckie zamki Chęcin czy Iłży, w których główną rolę odgrywały mury i baszty obronne, a powierzchnie mieszkalne traktowane były raczej drugorzędnie, lecz przestronne i wygodne budynki mieszkalne.

Najświetniejsze z nich związane są z rodziną możnowładców Szydłowieckich. Wspaniały zamek w Szydłowcu dobrze świadczy o poziomie naszej architektury XVI wieku, aczkolwiek budowany był bez wątpienia pod kierunkiem architektów włoskich. Imponująco wygląda potężna bryła tego zamku ozdobiona piękną renesansową loggią w fasadzie frontowej. Posiadał on również bogate wnętrza, ozdobne sklepienia, kasetonowe stropy, kominki, obramienia okien, portale, malowidła. Dużo tych elementów uległo z czasem zniszczeniu, sztuka konserwatorska potrafi je jednak jeszcze dziś w dużej mierze uratować i odtworzyć. Zamek nie użytkowany od kilkudziesięciu lat podupadł znacznie. Już po ostatniej wojnie z konserwatorskich kredytów udało się przeprowadzić zabezpieczenie budynku, tj. przede wszystkim przykryć go dachem, jednak na dalszą kontynuację robót brakło pieniędzy. Prowadzone przez konserwatora od dziesięciu lat poszukiwania nowego użytkownika do dziś nie dały rezultatów. Wydaje się, że w obecnej chwili nadarza się dla Szydłowca jedyna może szansa do wykorzystania. Jest to dziś miasto powiatowe, a co za tym idzie zwiększyło się zapotrzebowanie na wiele nowych pomieszczeń dla Powiatowej Rady Narodowej. Należy oczekiwać, że władze administracyjne zainteresują się tym cennym zabytkiem i wspaniały zamek szydłowiecki zostanie właściwie wykorzystany do służby społeczeństwu i uratowany dla kultury narodowej.

Również w pierwszej połowie XVI wieku wybudowany został zamek w Chmielowie. Wzniósł go jeden z najbardziej zasłużonych dla rozwoju naszej sztuki w okresie renesansu mecenasów polskich, kanclerz Krzysztof Szydłowiecki; tablica erekcyjna umieszczona nad bramą zamku podaje jako datę budowy 1531 rok. Historyk XIX-wieczny Bartoszewicz pisze: „Kanclerz w Chmielowie pobudował tak piękne gmachy i tak je malowidłami ozdobił, że zjeżdżali się ludzie nawet obcy cuda te oglądać: przysionki, komnaty, izby niewieście, ogrody, spacery, ganki, sale senatorskich narad — wszystko było wspaniałe". Dziś śladu prawie nie ma z tych wszystkich wspaniałości. Opodal miasta wśród mokrych łąk stoją żałosne resztki murów, zasługujące jednak na nasz szacunek. Usypane wały ziemne i bastiony dają poznać obronne założenie; w obrębie murów znajduje się stawek z wysepką i wybudowaną na niej basztą, w której mieściła się pierwotnie kaplica zamkowa. Tego budynku ze względu na zbyt daleko posunięte zniszczenie nie uda się chyba nigdy odbudować. Pozostawimy go i będziemy ochraniać jako piękną ruinę, atrakcyjną dla każdego turysty.

Podobna ruina zamku z tego samego okresu znajduje się w Mokrsku (pow. jędrzejowski). Zamek ten wystawił w XVI wieku Piotr Kmita, wojewoda krakowski, głośny podówczas dyplomata związany blisko z dworem królewskim. I tu zniszczenie posunęło się już bardzo daleko, jednakże fragmenty renesansowej kamieniarki świadczą o wysokim poziomie artystycznym tej budowli pięknie położonej nad szeroko w tym miejscu rozlaną Nidą.

Jeszcze jedną ruinę renesansową mogę polecić do obejrzenia turystom - krótkodystansowcom, poszukującym zabytków w okolicy Kielc — ruiny pałacu w Bodzentynie. Są to pozostałości pałacu wybudowanego lub raczej z gruntu przebudowanego w XVI wieku. Długodystansowcom radzę udać się do Drzewicy w powiecie opoczyńskim, aby obejrzeć bardzo okazałą ruinę zamku odznaczającego się szczególnie interesującymi formami architektonicznymi. Renesansowe szczyty posiadające pewne jeszcze reminiscencje sztuki gotyckiej są charakterystyczną cechą tej oryginalnej budowli. Zamek dawno popadł w ruinę, tak, że już w XVIII wieku ówcześni właściciele nie posiadając dostatecznych funduszów na jego restaurowanie, wybudowali w pobliżu nowy dom mieszkalny, który jest również interesującym zabytkiem budownictwa XVIII-wiecznego.

Znacznie mniejszym od poprzednio omówionych, ale również interesującym zabytkiem jest zameczek w Szańcu (pow. buski), Uporczywie utrzymująca się tradycja, jakoby budynek ten (dziś zresztą znajdujący się w stanie ruiny), był niegdyś zborem ariańskim, jest całkowicie bezpodstawna. Zameczek ten był zawsze budynkiem mieszkalnym, aczkolwiek ulegał wielokrotnym przebudowom. W piwnicach znaleźć można jeszcze nawet ślady pierwotnej budowli gotyckiej, partie nad ziemią posiadają wyraźne formy renesansowe. Zachowało się sporo fragmentów kamieniarki renesansowej użytej niejednokrotnie wtórnie jako budulec przy przebudowach.

Badania naukowe przeprowadzone na miejscu przez fachowców z pracowni Konserwacji Zabytków w ubiegłym roku pozwoliły usunąć pewne niejasności, jeśli chodzi o pierwotny wygląd budynku. Opracowano również projekt odbudowy tego cennego obiektu, który po odrestaurowaniu mógłby jeszcze dobrze służyć miejscowej ludności na cele społeczne i kulturalne. Również stojący obok zabytkowy dworek klasycystyczny nie znalazł jakoś należytego poszanowania tamtejszego społeczeństwa, przy którego współudziale popada w ruinę.

Powiat buski, tak bogaty w zabytki, posiada jeszcze dwa cenne obiekty renesansowe, tj. pałac w Gnojnie i w Kurozwękach. Pałac w Gnojnie, to bardzo interesująca budowla. Ciężka, surowa bryła dobrze informuje nas o wyglądzie XVI-wiecznych dworów obronnych. Zachowaniu jednak tego budynku grozi znaczne niebezpieczeństwo na skutek daleko posuniętego zniszczenia dachu. Kieleckie Zakłady Wyrobów Metalowych, które użytkują gospodarstwo rolne w Gnojnie, niestety nie tylko zaniechały zamiaru odrestaurowania budynku, ale nawet zrzekły się odpowiedzialności za jego stan. Obecnie poszukuje się innego użytkownika, który objawi większe zrozumienie dla wspólnej sprawy ratowania zaniedbanych zabytków sztuki.

Kilkanaście kilometrów od Gnojna przy tej samej szosie prowadzącej na Staszów jest niewielka osada Kurozwęki, gdzie w pięknym parku stoi okazały pałac. Fasada frontowa ma już cechy XVIII-wieczne, pozostałe jednak elewacje a szczególnie niewielki dziedziniec z arkadowymi krużgankami wprowadza nas w atmosferę sztuki renesansu. W pałacu tym mieściły się cenne sprzęty, portrety, rzadkie książki nagromadzone od dziesiątków, a nawet setek lat. Część tych przedmiotów o wysokiej wartości zabytkowej została przewiezłona do Muzeum Świętokrzyskiego w Kielcach. Poza głównym budynkiem pałacowym są tam jeszcze dwa pawilony boczne o niezwykle oryginalnych formach architektonicznych. Jeden z pawilonów jest silnie zniszczony, ale przywrócenie mu pierwotnego wyglądu pod niosłoby w jeszcze większym stopniu wyraz artystyczny tego bogatego zespołu architektonicznego.

(Dokończenie na str. 4)

Zamek Szydłowieckich z XV wieku w Szydłowcu.

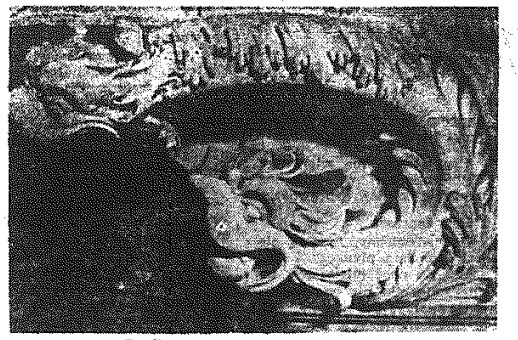

Rzeźba renesansowa z XVI wieku.

List z Tambowa

(Dokończenie ze str. 1)

Po wsi Wola Morawicka jeździły hitlerowskie czołgi i samochody. Wróg nie nie wiedział o naszym rozmieszczeniu w lesie. W dniu 14. I. 1945 r. o godzinie 5 rano jedna kompania z mojego oddziału z sześcioma czołgami zajęła wieś Wola Morawicka. Zamknęliśmy drogę cofającym się hitlerowskim oddziałom i wtedy zaczęły się silne walki z przeważającymi siłami przeciwnika. Grupa czołgów, która wjechała śmiało do wsi, w krótkim czasie została przez nas rozbita.

Przez jakiś czas wróg nie mógł zorientować się, co się stało; kiedy nas „wymacali", zaczęli atakować ze wszystkich stron. Przetrzymaliśmy trzykrotne natarcie. Faszyści stracili dużo czołgów. Pod wieczór udało im się odepchnąć nas w prawo od Morawicy — jednak próby wtargnięcia do wsi Wola Morawicka spełzły na niczym. Nocą, z dnia 14 na 15, mój oddział poszedł do ataku przez las, który znajduje się między Wolą Morawicką a Morawicą. W tym lesie znów okrążyły nas pancerne wojska faszystowskie.

Nad ranem przerwaliśmy okrążenie i zaczął się bój, który skończył się o godz. 10 przed południem dnia 15. I. 1945 r. doszczętnym rozbiciem faszystowskiego oddziału. Zdobyliśmy 12 czołgów, w tym dwa czołgi i dwa ciągniki pancerne przy rzece niedaleko od Waszej szkoły.

Drodzy Przyjaciele! Już upłynęło 10 lat od tego czasu, a wydarzenia te wciąż mam żywo w pamięci. Dotychczas nie mogę zapomnieć kolegów z mojego oddziału, poległych w walce o wyzwolenie Waszej wsi, a zwłaszcza lejtnanta Wadima Krotowa z Czkałowskiego obwodu, urodzonego w 1922 r. Był to wykształcony, zdolny człowiek, dla którego dopiero mogłoby się zacząć szczęśliwe życie. Odebrali mu je faszyści.

Poległ też żołnierz Gałczenko (z Drohobyckiego okręgu), który osierocił troje dzieci.

Oddalony przestrzenią i czasem, czczę pamięć tych wiernych towarzyszy bojów i pochylam nisko głowę nad grobami drogich przyjaciół. Wieczysta pamięć bohaterom poległym za wielką sprawę!

Teraz, kiedy jeszcze mamy tak żywo w pamięci ślady drugiej wojny światowej, militaryści amerykańscy i angielscy oraz ich zwolennicy, którzy wzbogacili się kosztem ludzkiej krwi, przygotowują nową wojnę światową.

Imperialistyczni drapieżnicy nie wyciągnęli widocznie należytych wniosków z rozgromienia niemieckich faszystów. A przecież, gdyby próbowali nowych aktów agresji, i my, i Wy, będziemy umieli tak jak kiedyś obronić naszą drogo zdobytą wolność!

Drodzy Przyjaciele! Na tym kończę ten list. Przesyłam Wam wszystkim gorące pozdrowienia. Jeżeli coś Was będzie interesować z przebiegu tamtych walk na terenie Waszej wsi, napiszcie do mnie, a ja odpowiem.

Z pozdrowieniem dla Was
BIEŁOW FIEDOR TIMOFIEJEWICZ
Mój adres: ZSRR, Tambów, ul. Kawaleryjska 5, blok 2, m. 19.

Spotkania z MUZYKĄ

Wspomnienia o sławnych

Dwa miesiące temu odbył się w Warszawie jubileusz jednej z największych polskich śpiewaczek: Janiny Korolewicz-Waydowej. Cała prasa pełna była wspomnień, sukcesów, bilansów... Podkreślano także i fakt, że podczas swej śpiewaczej kariery Korolewicz-Waydowa występowała w towarzystwie najznakomitszych sław w historii opery. Padały liczne nazwiska i... okazało się, że wiele z nich poszło już dziś w zapomnienie. Że nie tylko młodzież, ale i starsi nie zawsze umieją sobie przypomnieć, kiedy właściwie żył Caruso, kto to była Patti, czy Melba śpiewała sopranem czy altem itd.

Pozwólcie więc, że dziś zajmę Wam chwilę czasu właśnie wspomnieniami o tych, których nazwiska stanowią tak trwałą pozycję w historii opery, o tych, których trzeba znać.

Enrico Caruso, najsławniejszy tenor wszystkich czasów, urodził się w Neapolu, 25 lutego 1873 roku. Po niezbyt długim szkoleniu swego olśniewającego głosu, debiutuje w rodzinnym mieście mając lat 21. Nie od razu jednak poznano się na jego świetności. Prawdziwy sukces odnosi Caruso dopiero cztery lata później, śpiewając w La Scali, w mediolańskiej premierze „Cyganerii". Odtąd Caruso staje się bożyszczem całego świata. We wszystkich stolicach zbiera najbardziej gorące owacje, śpiewając w najsłynniejszych salach operowych. M. in. w 1902 roku debiutuje w Operze Covent Garden w Londynie. Tutaj po raz pierwszy partnerką jego jest — Melba.

Właściwie nazywała się Helen Mitchell. Urodzona w 1861 roku w Burnley pod Melbourne (Australia), uczyła się śpiewu już od najmłodszych lat, lecz — rodzice nie pozwalali jej pozostać zawodową śpiewaczką. Dopiero, gdy mając lat 21 wychodzi za mąż za kapitana Karola Armstronga i wyzwala się w ten sposób spod władzy rodziny, może zrealizować swe marzenia.

W 1886 roku przybywa do Europy, przybiera nazwisko Nellie Melba, studiuje jakiś czas w Paryżu i wreszcie w 1887 debiutuje w Operze Berlińskiej. Już ten pierwszy występ jest jej wielkim triumfem. Melba otrzymuje szereg korzystnych kontraktów: w 1888 r. śpiewa w londyńskiej Covent Garden, rok później podziwia ją Paryż, następnie Rosja, Włochy, Ameryka. Melba zyskuje opinię najznakomitszego sopranu tego okresu. Po sukcesach w całym świecie powraca do Australii — 23 lutego 1931 umiera w Sidney.

Caruso już wówczas nie żył. Noszony niemal na rękach przez setki tysięcy swych wielbicieli, niezbyt szczęśliwy natomiast w życiu rodzinnym, zmarł w 1921 roku w Neapolu, przeżywszy zaledwie 48 lat.

Adelina Patti najwcześniej odnosiła sukcesy. Dziwna to zresztą śpiewaczka — już samo określenie jej narodowości natrafia bowiem na kłopoty. Urodzona w Madrycie i nazwana nawet dość hiszpańskimi imionami (Adela, Juana, Maria), przebywa potem dłuższy czas we Włoszech i uważana jest na ogół za śpiewaczkę włoską. Studiowała i debiutowała w Nowym Jorku, a w 1898 r. przyjęła obywatelstwo angielskie; zmarła w Walii w dostojnym wieku 72 lat. Pierwszy publiczny występ tego świetnego sopranu odbył się, gdy jego właścicielka miała lat... 7. Ale dopiero po 9 latach dalszych wytrwałych studiów Patti debiutuje w prawdziwej operze. Jej wiek 16 lat — był w dziedzinie debiutów operowych przez długi czas nieosiągalnym rekordem.

I wreszcie — Szaliapin. Bas nad basy. Fiodor Iwanowicz Szaliapin przyszedł na świat w Kazaniu, 11 lutego 1873 r. Początki jego kariery są niewesołe. Dzieciństwo spędza w biedzie, na jakiś czas przyłącza się do zespołu prowincjonalnej opery i dopiero mając lat 19 rozpoczyna studia muzyczne w Tyflisie. Ale już po dwu latach nauki Szaliapin staje się — wielkim Szaliapinem. W 1894 r. debiutuje w Petersburgu, a zaangażowany dwa lata później do prywatnej opery Mamontowa w Moskwie, staje się sławny na całą Europę. Śpiewa wiele w Mediolanie, zaś w 1913 roku Djąghilew zawiera z nim kontrakt na występy w Paryżu i Londynie. Po życiu pełnym sukcesów Szaliapin umiera w 1938 roku w Paryżu.

Oto galeria najsławniejszych spośród sławnych. Nazwiska, które nigdy nie powinny brzmieć dla nas obco.

LUCJAN KYDRYŃSKI

Czytelnicy o KSIĄŻKACH

Radomski pamiętnik

Książka Andrzeja Piwowarczyka, „Pamiętnik przyjaciół", wydana przez „Iskry" zamyka w sobie działalność grupy radomskiej młodzieży zorganizowanej w Związku Antyfaszystowskiej Młodzieży Szkolnej imienia Stanisława Wernera. I choć organizacja ta powstała w gimnazjum im. Jana Kochanowskiego mieszczącym się przy ulicy 1 Maja, zasięgiem swym obejmowała wszystkie szkoły średnie w Radomiu.

Lata 1936—1939. Był to okres wzrostu faszyzacji kraju, okres wzmożonego ucisku reżimu sanacyjnego, stąd konieczność ukrywania naszych sympatii dla Czerwonej Hiszpanii, dla postępowych myśli „Dziennika Popularnego" — organu polskiej lewicy, dla strajku nauczycieli, dla walki klasy robotniczej na ulicach Krakowa, Częstochowy i wielu innych miast w Polsce. Idea Frontu Ludowego, a zwłaszcza Frontu Młodego Pokolenia miała wśród nas wiernych krzewicieli. Mieliśmy wówczas szerokie kontakty organizacyjne z Komunistycznym Związkiem Młodzieży Akademickiej w Warszawie, z grupą „Poprostu" w Wilnie i z lwowskimi „Sygnałami", czy gazetą „Albo — albo" wychodzącą w Krakowie. Gościliśmy w Radomiu Emila Zegadłowicza, prześladowanego wówczas przez reakcję autora powieści „Zmory". Byliśmy również w stałym kontakcie z Julianem Tuwimem. Świadomym nawiązaniem do mickiewiczowskich tradycji było wydawanie pisma „Filareta", przekształconego później na międzyszkolne pismo „Głosy Sztubackie", na łamach którego wypowiadali się tacy młodzi uczniowie jak: Tadeusz Żochowski, Juliusz Jaśkiewicz, Jerzy Wojdacki, czy Binem Oracz. Autor „Pamiętnika przyjaciół" Andrzej Piwowarczyk był naszym „nadwornym poetą". Teoretykiem — ZAMSz-u był Alfred Buch, wówczas uczeń gimnazjum imienia T. Chałubińskiego, obecnie profesor matematyki na uniwersytecie w Czelabińsku w ZSRR. Był on autorem deklaracji ideowej organizacji.

Pamiętam jedno zdanie, określające cel działalności: „Walczymy o bezpłatną i świecką, dostępną dla synów i córek robotników i chłopów, średnią szkołę". Brzmi to dziś jak anachronizm. Ale kto bacznie wczyta się w dzieje grupy młodych uczniów opisane w „Pamiętniku przyjaciół" — ten zda sobie sprawę z tego, że walka o bezpłatną i świecką szkołę średnią była małym, można by rzec marginesowym wycinkiem walki o coś nieskończenie ważniejszego, o coś do czego dopiero dziś się zbliżamy — do nowego, piękniejszego życia człowieka pracy, do socjalizmu.

Co jest w tej książce najważniejsze? O czym trzeba pamiętać biorąc ją do ręki? Wydaje mi się, że fakt, iż wypadki opisane w „Pamiętniku" działy się naprawdę. Nazwa sama o tym mówi. I choć autor ani razu nie wymienia nazwy miasta, w którym toczy się akcja powieści — park Kościuszki i Plac 3-go Maja wyraźnie wskazują na to, że chodzi tu o Radom.

Nawet świadoma zmiana nazw ulic Moniuszki na Chopina nie zmyli żadnego radomianina.

Rozdział zatytułowany „Audaces fortuna juvat" (Odważnym szczęście sprzyja) opisuje zdarzenie, które miało miejsce przed znaną w Radomiu restauracją Wierzbickiego.

Każdy uczeń z tamtych lat pozna w postaci profesora Odekolona znanego wówczas łacinnika, wspominanego z nienawiścią przez kilka pokoleń nieszczęsnych wkuwaczy mowy Rzymian. Po dziś dzień podziw i szacunek budzi postać profesora matematyki Werenika — wieloletniego pedagoga radomskich szkół średnich, którego uczniem był wspomniany już Alfred Buch.

Jurkowi Wojdackiemu powieszonemu na Obozisku przez hitlerowców w 42 r. poświęca swój wiersz pod tytułem „Pomnik Przyjaciela" Tadeusz Żochowski:

Powiesili go faszyści
w Radomiu
a myśmy go mścili
nad Wołgą.
Gdyśmy go mścili
nad Wisłą
drzewko z grobu
wytrysło.
Drzewko
wyrosło w brzozę
i płacze
na grobie.
Pomnik
stanął za miastem.
Osiedle
„na Warszawskiej".

E. SZYMAŃSKI

Rozrywki Umysłowe

KRZYŻÓWKA NR 26

PIONOWO: 1. ogrodzenia (wspak), 2. pada z nieba i jest podobny do pierza (wspak), 3. szybka i skuteczna pomoc, 5. łańcuch oddziałów wojskowych, 6. tradycyjna potrawa świąteczna ze świni, 8. powierzchnia, 9. mieszkali na obszarze dzisiejszej Holandii i Belgii, 12. trzy linijki tworzące jedną całość, 14. posiadacz Sezamu i 40 rozbójników, 15. na ogół wierszowany opis bohaterskich dziejów (e=a), 16. kręci kołem sterowym, 18. nazbierała dzbanek malin w związku z czym została zabita przez własną siostrę, 19. porwał piękną Helenę i spowodował wojnę Trojańską (wspak), 25. bikiniarze mają go wymalowany najfantastyczniejszymi kolorami, 27. to z czego składa się napis (wspak), 28. mała Halina, 29. odbywa drogę z Krakowa do Warszawy w godzinę, 32. konie morskie (wspak).

POZIOMO: 4. przodek, który ma wiele wspólnego z anteną, 7. staro - polski urząd związany z końmi, 10. imitacja mostu, 11. sadzonki (wspak), 13. szlachcic pamiętnikarz, który ofiarował wydrę Janowi Sobieskiemu, 17. najboleśniejsze jest jej zapalenie przy zębach, 19. nazwa oznaczająca Polaków, 20. monety dawnej Francji, 21. centralny układ krążenia, 22. najważniejsze miejsce w cyrku (wspak), 23. słynny wodospad, 24. może być pocztowa, 26. żartobliwe naśladownictwo, 28. rumor, 30. stolica Turcji, 31. to samo co 27 pionowo, 33. badanie przy pomocy promieni rentgena, 34. ozdoba damskiej bielizny (wspak).

Pomiędzy Czytelników, którzy do przyszłej niedzieli nadeślą na adres naszej redakcji prawidłowe rozwiązanie krzyżówki, zostaną rozlosowane nagrody książkowe.

Nagrody za rozwiązanie krzyżówki Nr 24 wylosowali: ZBIGNIEW KOSTKA, Ostrowiec, Stalina 20; EUGENIA MACHCZYŃSKA, Kielce, Czarnowska 18; STANISŁAW KOWALIK Skarżysko - Kam., Limanowskiego 84, KAZIMIERZ SZAMAT, Cmielów, Opatowska 4; DONAT FURNAT, Kielce, Moniuszki 10.

Nagrody za rozwiązanie krzyżówki Nr 25 wylosowali: WŁADYSŁAW PURTAK, Komorów, p-ta Krasna; RYSZARD GIERADA, Starachowice, Partyzantów 2/29; MARIA JUSZCZYK, Jędrzejów, Armii Czerwonej 8/5, SYLWESTER LIPIŃSKI, Kielce, Domaszowska 32; KAZIMIERZ ROLEK, Skarżysko - Kam., Konarskiego 30.

Kronika KULTURALNA

O zmontowaniu reprezentacyjnego chóru wojewódzkiego, który mógłby występować publicznie na akademiach okolicznościowych, uroczystościach itp. myślało w Kielcach wiele instytucji. Pierwszy realny krok, mający silne oparcie w zdecydowanym działaniu osób, które podjęły się organizacji chóru, nastąpił z początkiem stycznia br. z inicjatywy Wojewódzkiej Orkiestry Symfonicznej.

Od połowy stycznia zespół składający się początkowo z 20 miłośników muzyki, powiększył się do dziś do 100 osób. Mimo że tak młody i jeszcze niedoświadczony — pod wprawną ręką i dzięki zapałowi swego kierownika artystycznego, Karola Strzempy, dzięki niewyczerpanym zapasom entuzjazmu — chór szybko się rozwija nie tylko liczbowo. W swym repertuarze posiada już wiele opracowanych pieśni i ma za sobą kilka publicznych występów.

Na wojewódzkiej akademii z okazji 50 rocznicy Rewolucji 1905 roku chór wystąpił jeszcze razem z uczniami Szkoły Muzycznej z kantatą Maklakiewicza „Śląsk pracuje i śpiewa", mazurem ze „Strasznego dworu" Moniuszki, „Polonezem A-dur", Chopina oraz kilkoma pieśniami rewolucyjnymi. Następnie uczono się dalszych utworów i obecnie chór posiada już „w zapasie" przygotowanych 13 utworów, wśród nich rewolucyjne: „Mazur kajdaniarski", „Marsyliankę

Chór wystąpił na uroczystości jubileuszowej Wojewódzkiej Orkiestry Symfonicznej. Fot. A. Banduch.

robotniczą"; ludowe: „Z tamtej strony rzeki" i „Jarzębinę". Trudnym a ambitnym zamierzeniem jest przygotowanie z okazji Roku Mickiewiczowskiego „Widm" Moniuszki opartych na III części „Dziadów" Mickiewicza.

W chórze śpiewają obecnie pracownicy z 30 kieleckich zakładów. Chór wybrał własny samorząd, którego przewodniczącym jest ob. Krakowiak z MPR-B, sekretarzem — Juliusz Rybiszewski, również z MPR-B.

Wśród członków chóru jest wielu „pionierów" z okresu trudnych początków, wielu zasługujących na wyróżnienie swoją obywatelską postawą, solidnością i regularnością uczęszczania na próby. Wymienimy przynajmniej niektórych spośród nich: Wiera Kononow (alt), dojeżdżająca ze Skarżyska, Maria Rocniak z PPRK, Halina Piotuch, Olga Zinkowska, (soprany), Wojciech Bocian z Centrogalu (bas II), Obrzędowicz z KPZB - Armatury (tenor I) i inni.

Chór nadal się rozwija, przyjmuje nowych członków; wszyscy chętni mogą się zgłaszać do Wojewódzkiej Orkiestry Symfonicznej w Kielcach.

J. Z.

W ZWOLENIU - JAK WCZORAJ

(Dokończenie ze str. 2)

Trzeba było dość szczegółowo przedstawić sytuację w Zwoleniu, bodaj żeby o niej poinformować Wydział Kultury w Kielcach. Gdyby bowiem tow. Galiński, od niedawna kierujący Wydziałem, czy inny odpowiedzialny za ten powiat pracownik wiedział, jak tam jest naprawdę, ocena pracy tamtejszego oddziału musiałaby brzmieć... samokrytycznie. Tylko ten ton bowiem pozwoliłby liczyć na zasadniczą zmianę nienajlepszej sytuacji. Ponieważ jednak do Kielc dotarła dotąd tylko wiadomość, że „akcja chopinowska nam tam nie poszła, i eliminacje opóźniły" — trzeba powiedzieć resztę. Problem kadr w aparacie kulturalnym i pracy z nimi, metod kierowania oddziałami przez Wydział Kultury w Kielcach występuje bowiem w Zwoleniu w całej jaskrawości nieuświadomionych błędów.

Jak przygotowano do pracy tę komórkę nowej rady narodowej? 1 października ub. r. objął stanowisko kierownika oddziału ob. St. Pyrgiel, członek partii, oczywiście — nauczyciel. Obejmował placówkę bojową, nie kryjąc braku kwalifikacji do takiej roboty. Dojeżdża (albo dochodzi) co dzień do pracy 8 km, zamiast godzin pozalekcyjnych ma rozliczne zebrania w Prezydium, a nadal pragnie zaocznie studiować swoją specjalność — geografię. W październiku i listopadzie był łącznie... 8 dni w oddziale kultury. (Jego osobisty udział w masowych akcjach politycznych jest chyba jedyną formą zainteresowania KP kulturą w Zwoleniu). W ciągu półrocznej pracy na swoich urzędowych 4 m kw. (kątem w Wydziale Oświaty) nie dokonał — jak sam przyznaje — cudów, a stracił dużo początkowego entuzjazmu, mówi o powrocie do zawodu.

Czy pomoże „wymiana" (sądzę zresztą, że potrzebna) tego pracownika na innego? Czy najgorszym błędem był fakt, że ob. Pyrgiel nie miał kwalifikacji? W ciągu 6 miesięcy nauczyciel oderwany od zawodu właśnie z racji dobrych wyników pracy z młodzieżą, mógł je zdobyć. Do tego jednak potrzebne było mocne oparcie o Wydział, a trudno sobie wyobrazić bardziej samotnie działającego pracownika.

Żeby od inicjatywy, żywej w każdej gromadzie, w kole ZMP dojść do pełnej sieci świetlic, trzeba móc odpowiedzieć na oddolne projekty konkretnymi formami organizacyjnymi, a nieraz i prawnymi. Tymczasem ob. Pyrgiel nie wie, co może komu obiecać, jak przyjmować oferty w sprawie budowy świetlic, bo nie zna planu inwestycyjnego swojego Wydziału, nie zna formalności z dokumentacją — całej procedury kulturalnych inwestycji budowlanych. W sprawie renowacji kina nie może pertraktować z OZK, bo w swoim malutkim budżecie nie ma na to kredytów; nie może się podjąć swoimi środkami budżetowymi remontu świetlicy w Czarnolesie. Nie wie, czy budżet gromadzkich rad narodowych przewiduje pozycje na opłacanie wynajętych sal świetlicowych, więc jak ma się rozwijać sieć świetlic? Prezydium PRN w Zwoleniu nie umie tych spraw załatwić go gospodarsku.

Wydaje się, że są to sprawy do wyjaśnienia, jeśli nawet nie do załatwienia — na jednej konferencji z kierownikiem Wydziału Kultury, z finansistą Wydziału, referentem świetlic. Te wszystkie decyzje są przecież warunkowane jakimiś z wprawą stosowanymi gdzie indziej przepisami finansowo-prawnymi. Od ustalenia tych spraw należało zacząć, wprowadzając nowego kierownika oddziału w jego czynności.

Kontaktu z Wydziałem ob. Pyrgiel nie ma. Sztywne granice powiatu wyizolowały go w dziedzinie kultury od innych. Nie wystąpił z inicjatywą pomocy czy rady ani Radom, bliskie i silne skupisko kulturalne, ani dawny powiat — Kozienice. Tamte oddziały z miejsca przyjęły pozycję równorzędnej rywalizacji w tabeli wojewódzkiej, nie chcą widzieć nierówności startu. W ten sposób zarobić można zawsze jedno miejsce dalej od końca, ale czy trzeba „urzędowo" niejako te ostatnie rezerwować dla Zwolenia, Szydłowca? Możliwości wyręczenia się przez bliższe terenowo swoje placówki, korzyści takiej pomocy sąsiedzkiej Wydział Kultury nie dostrzegł. Zwoleń bowiem stanowi na razie tylko rubrykę, ostatnie wśród 15 okienek statystycznego arkusza.

Jedna forma kontaktu z Kielcami działa niezawodnie: poczta. Zalecenia, instrukcje, wszelkie powielane, papierowe formy pomocy nawet po zwoleńskich drogach docierają do adresata. Na przykład już 22 marca br. (!) przyszło pismo zapowiadające w przyszłości pomoc w organizowaniu pracy terenowej; pewnie i konkretna pomoc nadejdzie tą drogą.

Kontakt telefoniczny już jest trudniejszy. Można wysłuchać monitu za opóźniony termin eliminacji, ale jak w telefonicznej rozmowie z przeszkodami uzasadnić to opóźnienie? Trzeba by w dyskusji przekonać kierownictwo, że mimo obowiązku odesłania terminowych sprawozdań z Kielc do Warszawy, Zwoleń jest jednak na prawach wyjątkowych. Zespoły ledwie zmontowały swój pierwszy program, więc eliminacje są tu w tym roku formalnością bardzo potrzebną dla ich ambicji, ale nie wpłyną na pewno ani na skład w eliminacjach wojewódzkich, ani tym bardziej nie wchodzą w grę przy montowaniu centralnych. (Takiego zwyczaju w urzędowaniu Wydziału nie ma, ale trzeba chyba było pozwolić tym kilku zespołom dojrzeć do lokalnych występów, a do Warszawy zamiast sprawozdania podać taką właśnie motywację).

Ob. Pyrgiel zaprowadził u siebie, kopiując podpatrzony w Kozienicach obyczaj, ewidencję dokonywanych w oddziale kontroli. Ta książka, o objętości stanowczo ponad potrzeby, to najmocniejszy dowód oskarżający. Jeśli od 1.X. ub. r. odnotował w niej swą półgodzinną bytność raz b. kierownik Wydziału, a drugą pozycję stanowi ślad pobytu instruktora Wydziału, ob. Szlechty, b. kierownika Domu Kultury w Czarnolesie — taka metoda pracy Wydziału z terenem z góry obala nadzieje wiązane z akcją „wymieniania". Wnioski z inspekcji ob. Szlechty są nie tyle może pomocne, ile świadczące, jak prędko o konkretnych warunkach terenowych zapomina pracownik przeniesiony do instancji wyższej, jak szybko uczy się terminologii... biurowej. Bo: *„załatwić zaległe pisma, założyć teczki w oddziale, zapewnić świetlicom pomoc w postaci instruktażu fachowo-metodycznego"* — to wszystko można zalecić słusznie zawsze i wszędzie, ale niestety nigdy i nigdzie nie będą takie wnioski miały wartości bez wskazania drogi i środków.

To zalecenie pokontrolne — jedyny chyba dowód pamięci Wydziału o Zwoleniu — wydaje się symptomatyczne. Trzeci w ciągu 6 miesięcy pracy oddziału podpis w książce wizyt złożył pracownik nie Wydziału a Redakcji. Nasze uwagi pokontrolne wpisalibyśmy jednak do innej książki, gdyż inny jest ich adresat: kierownik Wydziału, nieznany do dziś ob. Pyrgielowi, i wszyscy terenowi pracownicy.

IRENA JAROSZ

RENESANS

(Dokończenie ze str. 3)

Mówiąc o architekturze renesansowej na terenie Kielecczyzny, nie można pominąć dwu ratuszy zajmujących poczesne miejsce w grupie polskich ratuszy renesansowych. Piękny ratusz w Sandomierzu jest wprawdzie budową wcześniejszą, dziś jednak robi wrażenie budynku wyraźnie renesansowego ze względu na swą bogatą dekoracyjną attykę. I ten zabytek wymaga odrestaurowania; zainteresowanie władz miejscowych a także przewidziana szersza akcja zrekonstruowania „starego miasta" Sandomierza pozwala mieć nadzieję, że konieczne prace zostaną przeprowadzone w nienajdłuższym czasie.

Ratusz w Szydłowcu odzyskał po ostatniej wojnie bardzo istotny dla wyrazu artystycznego tego budynku element, jakim jest wieża. Została ona starannie zrekonstruowana z funduszów konserwatorskich i przykryta miedzianym hełmem. Odnowienie elewacji przeprowadzi Miejska Rada Narodowa, która ma siedzibę w tym pięknym budynku.

Odosobnionym obiektem zabytkowym, nie tylko na terenie naszego województwa, ale nawet i kraju, jest cenny zespół pochodzący z XVI wieku budynków gospodarczych w Sobkowie (pow. jędrzejowski). Jest to wyjątkowo interesujące założenie czworoboczne z narożnymi basztami. Z pierwotnego zamku, czy dworu nic nie pozostało. Być może, że rozebrano go w XVIII wieku, kiedy ówcześni właściciele Szaniawscy wznieśli piękny klasycyzujący pałac.

mgr PAWEŁ MORAWSKI
Wojewódzki konserwator zabytków

KIELCE

Niech się miota złość na cię i chciwość bezczelna,
Ty mów prawdę, mów śmiało satyro rzetelna!
(Ignacy Krasicki)

ADAM OCHOCKI

Samokrytycznie przyznać muszę

Jak zwykle przysiadł na uboczu,
Uważnie łowi każde słowo,
Nie spuszcza z dyskutantów oczu
I milcząc potakuje głową.
Bo choć zarzuty swoim ostrzem
Przeciwko niemu są zwrócone,
Tylko człek ślepy by nie dostrzegł.
Że w pełni są uzasadnione.
I wie, że musi zabrać głos tu,
Że nie wykręci się milczeniem,
Więc się podnosi i po prostu
Takie wygłasza przemówienie:

— Samokrytycznie przyznać muszę,
Że popełniłem błędów wiele,
Lecz obiecuję z całej duszy
Rychłą poprawę, przyjaciele.
Przekontroluję swój stosunek,
Wyciągnę wnioski z mych omyłek.
Zanalizuję je, usunę,
Na razie tyle. Ja skończyłem!

Po pewnym czasie znów zebranie,
Krytyka z siłą brzmi zdwojoną,
Bowiem zebranych zgodnym zdaniem
Obietnic wcale nie spełniono.
A on jak zwykle na uboczu,
Uważnie łowi każde słowo,
Nie spuszcza dyskutantów z oczu
I milcząc potakuje głową.
A gdy wyczuje, że — już... teraz...
Podnosi się i głos zabiera:
— Samokrytycznie przyznać muszę,
Że popełniłem błędów wiele,
Lecz obiecuję z całej duszy
Rychłą poprawę, przyjaciele.
Przekontroluję swój stosunek,
Wyciągnę wnioski z tych omyłek,
Zanalizuję je, usunę,
Na razie tyle. Ja skończyłem!

* * *

Zwolnią go? Cóż, że zmieni pracę,
Gdy nie rozstanie się z formułką,
Którą powtarza w kółko, w kółko...
Ciągle tak samo, nie inaczej.
Jak zgrana płyta razi uszy,
Językiem monotonnie miele:
— Samokrytycznie... przyznać... muszę,
Że popełniłem... błędów... wiele...

Satyryczne WYCIECZKI

Czy lekarz może być Wydziałem Kwaterunkowym? Chyba nie. Może spełniać jednak jego rolę. Jaskrawym tego przykładem jest „casus Grekowicz" ze starachowickiego Sienna.

Otóż kierownik Ośrodka Zdrowia w Siennie dr Grekowicz otrzymał swego czasu mieszkanie, bo przecież gdzieś musiał mieszkać. Ale z kolei w Siennie nie było stomatologa, a ludziskom jak na złość psuły się zęby. Później dentysta zjawił się, ale nie miał lokalu na przychodnię. Więc lekarz Grekowicz oddał własne mieszkanie do dyspozycji ambulatorium stomatologicznego. Miał dobre serce, ale te raz za to nie ma mieszkania.

Miejscowe, sierńieńskie władze wychodzą widocznie z założenia, że skoro już raz dały mieszkanie dr Grekowiczowi, to wystarczy. A tymczasem biedny lekarz mieszka „kątem" u dobrych ludzi. Ale cierpliwość ludzka może się wreszcie skończyć i jedyny w Siennie „medicus" znajdzie się na bruku. I co wtedy?

* * *

Jest takie przekleństwo: „Bo daj twoje dzieci czepiały się tramwajów". Tego rodzaju „pobożne życzenie" czyni z reguły duże wrażenie na wszystkich z wyjątkiem mieszkańców Skarżyska-Kam. Nie, nie dlatego, że w Skarżysku nie ma tramwajów, ale tu wchodzi w grę... przyzwyczajenie.

Otóż mieszkańcy Skarżyska zdążyli się już zżyć z widokiem dzieciarni zawieszonej na karoseriach nowiutkich autobusów, wprowadzonych do komunikacji miejskiej. Przyzwyczajenie jest ponoć drugą naturą, ale przecież kogoś może wreszcie spotkać nieszczęście. I mieć wówczas będą wszyscy do siebie nawzajem pretensje.

A jest wyjście z tej sytuacji. Pracownicy komunikacji powinni złapać raz i drugi takiego żądnego wrażeń dzieciaka i przetrzepać mu to miejsce, gdzie plecy kończą swą szlachetną nazwę. Będzie to bolało mniej niż złamana kończyna.

Do akcji ochrony naszych pociech przed kalectwem powinny włączyć się jak najprędzej kierownictwa szkół, nie mówiąc o rodzicach „małych podróżnych".

Kran.

PORADNIK językowy

TO TRZEBA SKONTROLOWAĆ

W Kielcach spotykamy się na każdym kroku z dziwnym słówkiem „kontrol". Jest to błąd nagminny. Mówią tak ludzie z podstawowym, średnim, a nawet... wyższym wykształceniem, ci którzy sprawują kontrolę i ci, którzy jej podlegają, ci którzy się jej boją i ci którzy poddają się jej z pogodą i zrozumieniem konieczności jej istnienia. Ustalmy więc, że mówi się kontrola, a nie „kontrol", że jest to rzeczownik rodzaju żeńskiego, a „kontrol" jest zwykłym rusycyzmem, jak „ciut-ciut" i „apiać", których używać wolno tylko... Waleremu Wątróbce.

A TO GO „UBRAŁ"

— Muszę ubrać nową suknię — powiedziała Zosia. — A w co ją chcesz ubrać? — Jakto w co? Ja ją muszę ubrać. — Kogo? Suknię? W co można ubrać suknię?... — Taka rozmowa mogła by trwać godzinę, gdyż Zosia nie rozumie, że ubrać można tylko kogoś w coś, np. ubrać lalkę, albo ubrać dziecko, ewentualnie — siebie (czyli — ubrać się), ale suknię się w kłada. Można też użyć wyrażenia „ubrać" — w przenośni: „a to go ubrał" oznacza „a to go urządził". A więc ostrożnie ze słowem ubrał, bo możemy „ubrać się" w miano... nieuka.

ROZCHODZI SIĘ...

Często słyszymy pytanie: „o co się rozchodzi"? Rozejść się może małżeństwo, jeżeli jest niedobrane, ewentualnie — obuwie, jeżeli jest za ciasne. A pytać trzeba „o co chodzi"?, jeżeli nie chcemy rozejść się... z poprawną polszczyzną.

KARIERA

„Pójdziecie prosto na tę osadę, na osadzie są zakłady takie a takie, a na zakładach świetlica. Na tej świetlicy znajdziecie obywatela X." — Dobrze, że go tam znajdziemy, inaczej z tych miejsc i budowli, osadzonych jedne na drugich, urosłaby istna piramida i nigdy nie doszlibyśmy do jej szczytu. A wszystko dlatego, że przyimek „na" zrobił ostatnio niczym nieuzasadnioną karierę, pchając się wszędzie, gdzie go nie proszą. Pycha rozpiera go do tego stopnia, że zamiast skromnie stanąć na uboczu, gdy ktoś na przykład jedzie do Warszawy, wmawia mu, że ten ktoś jedzie na Warszawę. Turcy szli na Wiedeń, ale zwykła podróż nie jest marszem szturmowym. Pasażerowie jadą do Krakowa czy do stolicy i starają się tam nie wyróżniać prowincjonalną gwarą, bo to nie jest regionalizm, tylko — zła polszczyzna.

S. H. M.

ŁZA... mlekiem płynąca

Każdy z nas słuchał bajek, których akcja miała się rzekomo dziać „w krainie mlekiem i miodem płynącej". Oczywiście do legendy czy bajki podchodzi się z dużą dozą krytycyzmu i odpowiednio się do nich ustosunkowuje, wreszcie przyjmuje się za przenośnię opis takiego panującego gdzieś dobrobytu, do którego „tylko ptasiego mleka brakuje".

Z tymi utartymi od wieków poglądami będę musiał dziś wejść w kolizję (pocieszam się, że usprawiedliwią mnie, jak się poniżej okaże — przyczyny obiektywne), chcę wam, czytelnicy, przedstawić bowiem nie baśniowe, ale prawdziwe, rzeczywiste miasteczko mlekiem (nie miodem) płynące.

Kielczanie są w tym szczęśliwym położeniu, że gdyby chcieli, mogliby przynajmniej raz na tydzień to miasteczko na własne oczy oglądać, albowiem od Kielc jest ono oddalone o zaledwie około 60 km. Do niedawna było ono miastem powiatowym, (w którym zresztą nigdy nie urzędowały władze powiatowe) i zwie się — Iłża. Miasto to posiada odpowiednie urządzenie, które sprawia, że jest „mlekiem płynące". To urządzenie — to zwykły rynsztok, ciągnący się wzdłuż całego miasta, w którym całymi dniami sączy się... mleko. Mleko (zlewki, bo zlewki, ale białe), wypływa z miejscowej mleczarni w stanie świeżym, i płynie wzdłuż ulic. Jeśli jest lato, w przeciągu krótkiego czasu ulega przeobrażeniom chemicznym, dogadzając rojom much, roznoszących przy sposobności różne drobnoustroje, wydaje również zapach bynajmniej nie wody kolońskiej, rozmarzając zaś na wiosnę — nie mieści się w rynsztoku i wlewa się do pięknie sąsiednich domów, aż wreszcie, w ten sposób „uprzyjemniwszy" życie mieszkańcom Iłży, znika w nurtach rzeki Iłżanki.

Czy jeszcze nie wierzycie? Wybierzcie się w wiosenną niedzielę do Iłży i sprawdźcie.

Iłża zaprasza...

Powiedzieliśmy, że Iłża nie jest „miodem płynącą" i słusznie. Bo choć mleko jest na ulicy, ale nikt nie wie ile goryczy połykają iłżanie, gdy na deszczu, mrozie lub palącym słońcu, zmuszeni są oczekiwać na przysłowiowo już spóźniające się autobusy PKS (gdyby choć była jakaś budka...), albo — jadąc — podskakiwać na głębokich i nierównomiernie rozłożonych wyrwach iłżańskich dróg..

Albo czyż nie kraje się serce licznym pracującym matkom, gdy zmuszone są swe dzieci — niemowlęta przywiązywać paskiem do kołyski, gdy idą do pracy, bo nikt dotychczas nie pomyślał o... żłobku. Albo: czy komu przyjemnie jest patrzeć na szybko rujnujące się ruiny iłżeckiego zamku? Kto zaś zmęczył się rozrywkami kulturalnymi, może śmiało tu przyjeżdżać na wczasy, gdyż nikt go tu nie będzie męczył żadnymi imprezami artystycznymi.

A więc Iłża zaprasza

Na podstawie listu
Wandy Porębskiej

opr. J. Zinkow

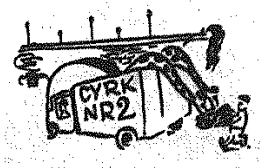

Bez podpisu

ODPRYSKI

WSTYDŹ SIĘ IKE!

W Waszyngtonie mają kłopoty! Prezydent Eisenhower ubolewa nad spustoszeniem, wywołanym na prześlicznych terenach golfowych Białego Domu przez... stado wiewiórek.

Senator z partii demokratycznej Neuberge, ubolewa z kolei nad tym, że prezydent Eisenhower kazał „wysiedlić" oskarżone wiewiórki. Senator ma miękkie serce. Można bombardować „przeklętych czerwonych Chińczyków", senator nie ma nic przeciwko temu. Ale, żeby prześladować biedne małe złodziejki orzechów! Wstydź się, Ike!

Jeden z numerów „New Jork Post", opisując tę sprawę na... 8 kolumnach, zaalarmował opinię publiczną.

Robimy porządki

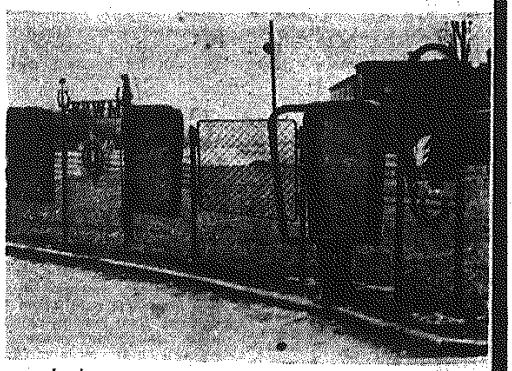

I znów przypomnieć musimy, że uporządkowanie otoczenia kieleckiego WDK opóźnia się, jak tegoroczna wiosna. Reprezentacyjne gabloty KZWM wietrzą się na tydzień przed 1 Maja(!) uparcie...

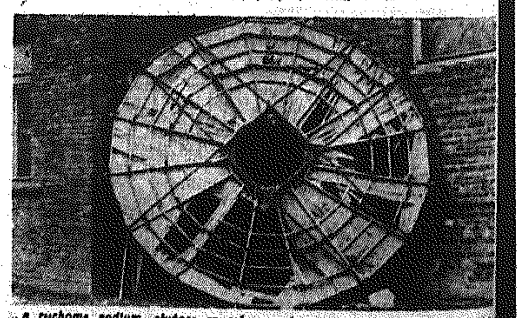

... a ruchome podium, służące co roku sportowcom do efektownych piramid, organizowanych w ramach spartakiad 1-majowych, nie gwarantuje niestety sukcesów w tych popisach. „Spoczywa" ono bowiem zapomniane i w opłakanym stanie pod murem Technikum Chemicznego.

W 10 rocznicę układu polsko-radzieckiego

Dokończenie przemówienia tow. Michajłowa

tym, że Polska pragnie przyczynić się do zmniejszenia napięcia w stosunkach międzynarodowych.

Polską Rzeczpospolitą Ludową łączą trwałe więzy z krajami demokracji ludowej. Stosunki Polski z tymi krajami nacechowane są nieustannym rozwijaniem kontaktów politycznych, gospodarczych i kulturalnych, przepojone są duchem głębokiej przyjaźni, serdeczności i wzajemnego szacunku.

Poparcie udzielane Polsce przez Związek Radziecki przyczynia się do wzrostu jej międzynarodowego autorytetu. Polska Rzeczpospolita Ludowa nawiązała normalne stosunki z 35 krajami i utrzymuje kontakty handlowe z przeszło 70 państwami. W latach powojennych rozszerzyła się też znacznie współpraca kulturalna Polski z zagranicą.

Historia uczy jak ciężkie doświadczenia i nieszczęścia przeżyć musiała dwukrotnie Polska w ciągu minionych 40 lat z powodu agresywnych poczynań militaryzmu niemieckiego. Zrozumiałe jest więc, że Polska Rzeczpospolita Ludowa popiera ze wszystkich sił politykę walki przeciwko nowym próbom wskrzeszenia militaryzmu niemieckiego, montowania różnych agresywnych bloków i ugrupowań.

Układy paryskie, zatwierdzone przez parlamenty Anglii i Francji pod brutalnym naciskiem USA, zmierzają do przygotowania nowej wojny. W tych warunkach układ między Związkiem Radzieckim a Polską nabiera jeszcze większego znaczenia. Siła i znaczenie tego układu rośnie także w świetle wyników moskiewskiej konferencji 8 państw, której uczestnicy postanowili podjąć odpowiednie kroki dla umocnienia swego bezpieczeństwa i zapewnienia pokoju w Europie.

Reakcyjne koła USA w drodze pogróżek, szantażu i osiągwionej polityki „z pozycji siły" usiłują zaazkodzić sprawie obozu pokoju i demokracji, narzucić narodom nową wojnę. Daremne są jednak wysiłki klik imperialistycznych, zmierzające do wstrzymania biegu historii. Naród chiński ma trafne przysłowie: Nie można zasłonić dłonią nieba. Przydałoby się, aby tę mądrą maksymę znali i pamiętali niektórzy zbyt rozzuchwaleni wojacy. Obóz pokoju i demokracji prowadzi spokojnie, wytrwale i konsekwentnie politykę pokoju. Ale jeśli agresywne koła ośmielą się rozpętać nową wojnę — niech wówczas same do siebie mają pretensje. Siły pokoju i demokracji są potężniejsze aniżeli siły wojny. Zjednoczone siły obozu demokratycznego, uzbrojone w przodującą, nowoczesną technikę, potrafią się dobrze obronić i skończyć raz na zawsze z amatorami awantur, podobnie jak uczyniliśmy to w swoim czasie ze zbrodniarzami hitlerowskimi.

Końcową część swego referatu N. A. Michajłow poświęcił historii rozwoju przyjaźni polsko - radzieckiej.

W warunkach pokojowego budownictwa — oświadczył mówca — Związek Radziecki, jak to podkreśla się w każdym zakładzie pracy, w każdej wsi, w każdej instytucji nowej Polski, udziela bezinteresownej, braterskiej pomocy narodowi polskiemu w budowie nowego życia. W wyposażeniu kombinatu hutniczego, fabryki samochodów i dziesiątków innych przedsiębiorstw; w udzieleniu Polsce pomocy w rozwoju prac nad wykorzystaniem energii atomowej do celów pokojowych; w zastosowaniu w rolnictwie polskim najlepszych wzorów i osiągnięć nauki i praktyki; w szerokiej wymianie różnych delegacji — w tym i w wielu innych dziedzinach znajduje wyraz pogłębiająca się z każdym dniem przyjaźń dwóch bratnich narodów. Jak wielki symbol tej przyjaźni wznosi się w Polsce wspaniały gmach Pałacu Nauki i Kultury im. Józefa Stalina — dar narodu radzieckiego dla narodu polskiego.

Miliony prostych ludzi w Polsce szczerze szanują i gorąco kochają Związek Radziecki jako swego wiernego przyjaciela i towarzysza w walce i w pracy. Nie ulega wątpliwości — podkreślił N. A. Michajłow — że ta szlachetna i promienna przyjaźń narodów radzieckiego i polskiego, która wyrosła i okrzepła w ogniu walk, będzie się rozwijała i umacniała. Będzie to przyjaźń wieczysta i niezłomna.

W zakończeniu N. A. Michajłow powiedział:

10-lecie układu radziecko-polskiego zbiegło się z obchodem 85 rocznicy urodzin naszego wielkiego wodza i nauczyciela, twórcy partii komunistycznej, założyciela państwa radzieckiego — Włodzimierza Iljicza Lenina.

Lenin dobrze znał i kochał naród polski, uważnie śledził rozwój polskiego ruchu rewolucyjnego. Lenin doskonale rozumiał całą doniosłość związku między walką o niepodległość Polski a ogólnymi zadaniami rozwoju ruchu rewolucyjnego w Rosji. Wracał on niejednokrotnie do tej myśli podkreślając, że „wolność Polski jest niemożliwa bez wolności Rosji".

Po zwycięstwie Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej Włodzimierz Iljicz Lenin podpisał dekret znoszący wszystkie carskie układy o rozbiorze Polski i uznający niepozbywalne prawo narodu polskiego do samodzielności i jedności.

Imię Lenina, nieugiętego bojownika o równouprawnienie i przyjaźń narodów, płomiennego szermierza niepodległości i wolności Polski, nieśmiertelne idee leninowskie, jego wiecznie żywa i życiodajna nauka — żyją w chlubnych czynach narodu radzieckiego i narodu polskiego, w walce mas pracujących całego świata o nowe, lepsze życie, o pokój, o triumf wielkich idei socjalizmu.

Dokończenie przemówienia tow. Cyrankiewicza

wej burżuazji, jarzmo obszarników i fabrykantów i ich sługusów — dając ziemię chłopom i narodowi fabryki, budując w ostrej walce klasowej ustrój demokracji ludowej, spełniając marzenia i wypełniając testament całych pokoleń polskich rewolucjonistów i ludzi postępu.

Siła potężnego Związku Radzieckiego uchroniła nas przed interwencją zbrojną imperialistów. Dzięki temu zachłanne łapy imperialistów, którzy usiłują zdusić, tam gdzie mogą, ruchy wolnościowe i postępowe, u nas — tak jak i w stosunku do innych krajów demokracji ludowej, okazały się za krótkie. W środkowej Europie nie udało się zrobić Gwatemali.

Tak więc Polska, budując nowy ustrój sprawiedliwości społecznej w niemałej mierze Związkowi Radzieckiemu zawdzięcza fakt, że rewolucja polskiego ludu została ochroniona przed imperialistyczną interwencją. Dzięki temu wkroczyliśmy na drogę budowy niezależnej, silnej, sprzymierzonej z całym obozem pokoju Polski.

Dzięki pomocy Związku Radzieckiego przezwyciężyliśmy najtrudniejsze lata, największe trudności powojennego okresu odbudowy.

Dzięki pomocy Związku Radzieckiego mogliśmy wkroczyć na drogę szybkiego uprzemysłowienia zacofanego przedtem kraju.

Sprawa budowy w Polsce, ongiś zacofanej, potężnego nowoczesnego przemysłu, stała się narodową sprawą i narodową dumą wszystkich Polaków.

Budowa własnego ciężkiego przemysłu jako potężnego źródła rozwoju kraju, a także wzmocnienia jego sił obronnych, jego prawdziwej niezależności stała się bliska sercu każdego Polaka.

Wnioski z ciężkich doświadczeń naszego narodu, z gorzkiej niedoli robotników i chłopów, ciemnoty i zacofania, w które pogrążyły nasz kraj rządy kapitalistów, wnioski z klęski poniesionej we wrześniu 1939 roku, pragnienia, aby to się nigdy nie powtórzyło, wszystko to zbiegało się z rewolucyjnymi wskazaniami nauki marksizmu-leninizmu, która — jak się jeszcze raz pokazało — w najdoskonalszy sposób odzwierciedla interesy ludzi pracy i narodów pragnących żyć i rozwijać się.

Stąd płynie wielka narodowa duma z wielkich osiągnięć naszego dziesięciolecia, osiągnięć odbudowy i uprzemysłowienia umożliwionych zarówno wielkim wysiłkiem naszego narodu jak i wspaniałą pomocą Związku Radzieckiego. Stąd — fakt, że huta im. Lenina, którą budujemy przy pełnej pomocy Związku Radzieckiego — jest w Polsce symbolem i jakby sztandarem nowoczesnej, uprzemysłowionej Polski i zarazem twórczej przyjaźni polsko-radzieckiej.

Możemy Was zapewnić, drodzy towarzysze, że pomoc udzielona nam przez kraj socjalizmu, przez Związek Radziecki w okresie minionego dziesięciolecia, pomoc, której przykładów nie sposób tutaj wyliczyć, pomnożyliśmy przez własny wkład i wysiłek narodu polskiego dla budowy lepszego jutra naszej ojczyzny, dla budowy socjalizmu.

Jesteśmy dumni z tego, że cementując jedność naszego narodu i budując silną Polskę, wnosimy równocześnie coraz większy wkład do wspólnej siły i zwartości całego naszego potężnego obozu pokoju, którego niezawodną ostoją jest Związek Radziecki.

Dziś, w dziesiątą rocznicę podpisania wiekopomnego układu, w oparciu o cały dotychczasowy dorobek — z ufnością patrzymy w następne lata.

Dziś w obliczu knowań awanturniczych kół imperialistycznych Ameryki, wygrażających obłąkańczo światu bombą atomową i wodorową, zapominających, że kij ma dwa końce, w obliczu wskrzeszania neohitlerowskiego Wehrmachtu, jako narzędzia wojennych planów w Europie — z tym większym zapałem, z tym większą świadomością naród nasz uczyni wszystko, aby godnie stać w szeregu potężnego obozu państw pokoju i socjalizmu, któremu przewodzi Związek Radziecki.

Partia nasza i rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, przy pełnym poparciu narodu polskiego uważa, że w obliczu narastającej groźby dla pokoju, jaką jest remilitaryzacja Niemiec Zachodnich, wynikającą z układów paryskich należy wspólnie ze Związkiem Radzieckim i z innymi miłującymi pokój narodami podjąć wszystkie kroki, jakie okażą się niezbędne, aby zabezpieczyć się na każdą ewentualność, jaka mogłaby wyniknąć z prowokacyjnych planów podżegaczy wojennych, i zespolić pod wspólnym dowództwem nasze siły zbrojne.

Zabezpieczymy w ten sposób pokojową pracę naszego narodu.

Zawarty 10 lat temu układ między Polską a Związkiem Radzieckim i zwycięska realizacja tego układu — a także wynikająca z obecnej sytuacji międzynarodowej konieczność zacieśnienia tego układu wskazuje nam jasno dalszą drogę naszego marszu w przyszłość, drogę zwycięskiej budowy socjalizmu, drogę uporczywej walki o pokój, drogę niewzruszonej przyjaźni między naszymi narodami, drogę prowadzącą do zapewnienia bezpieczeństwa i pokojowej pracy wszystkich narodów miłujących pokój.

Proszę pozwolić, że odczytam list Rady Państwa, Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

(Tekst listu zamieściliśmy w numerze wczorajszym).

Po trzeciej obniżce cen

Idąc ulicą będziemy dziś — częściej niż to robimy kiedy indziej — zatrzymywać się przed wystawami sklepów. I choć tegoroczna wiosna robi nam różne niespodzianki, choć nie zrzuciliśmy jeszcze zimowych okryć, choć kwietniowe słońce nie potrafi jeszcze w pełni rozweselić naszego spojrzenia — dziś w oczach wielu z nas będzie można wyczytać radość.

Kolejna, trzecia obniżka cen... Na mocy uchwały Komitetu Centralnego PZPR i Rady Ministrów z dnia 24 kwietnia b. r., w niespełna rok od poprzedniej obniżki cen niega potanieniu znaczna ilość artykułów przemysłowych, spożywczych i niektórych usług.

Poprzednie obniżki cen (z listopada 1953 r. i końca kwietnia 1954 r.) przyniosły ludności w skali rocznej — jedna — 4,5 miliarda złotych, druga — 6 miliardów złotych oszczędności. Dzisiejsza, trzecia obniżka, przyporzy nam tych oszczędności w skali rocznej ogółem na sumę 4 miliardów złotych. Wzrosną realne płace pracowników i realne dochody chłopów.

Więcej będziemy mogli kupić różnych tkanin, które potanieją o 10 — 20 procent, a niektóre nawet więcej. Mniej będziemy płacić kupując niektóre asortymenty obuwia, taniej będziemy mogli kupić węgiel. Poważnej obniżce ulegają ceny artykułów elektrotechnicznych. Równocześnie obniżone zostają ceny popularnych papierosów „Sport" i „Wczasowe". Na sezon letni obniża się ceny artykułów nabiałowych (masło, mleko). Obniżce ulegają również ceny smalcu i słoniny.

Co złożyło się, co przyczyniło się do tego, że kierownictwo partii i rząd mogły powziąć uchwałę o trzeciej kolejnej obniżce cen?

Naród nasz usilnie pracując w przemyśle, rolnictwie, budownictwie, transporcie i we wszystkich innych dziedzinach gospodarki narodowej, osiągnął w drugiej połowie 1954 roku i w ciągu pierwszych miesięcy 1955 roku dalsze zwycięstwa w rozbudowie gospodarki narodowej.

Wiadomo, że w ubiegłym roku wykonaliśmy plan produkcji przemysłowej w 103 proc. Osiągnęliśmy przyrost produkcji przemysłowej o 11 proc. Wy produkowaliśmy 4 miliony ton stali i wydobyliśmy 31,6 miliona ton węgla. Osiągnęliśmy pewne postępy w rozwoju produkcji towarów powszechnego użytku i polepszeniu ich jakości. Te osiągnięcia stały się podstawą walki o zrobienie nie jeszcze jednego kroku na drodze do polepszenia warunków życiowych ludzi pracy. Jednakże pamiętając o tych poważnych osiągnięciach w rozwoju gospodarki narodowej w roku ubiegłym, nie możemy zapominać o trudnościach i brakach, z jakimi walczyliśmy i z jakimi nadal walczymy, żeby zapewnić szybszy wzrost gospodarczy kraju.

W ciągu 14 miesięcy, jakie dzielą nas od II Zjazdu Partii nagromadziliśmy niemało doświadczeń w walce o polepszenie warunków życiowych ludzi pracy. Wiemy, że istnieje tylko jedna droga wiodąca do tego celu: zwiększenie produkcji i obniżenie kosztów własnych. Możemy obniżać ceny takich towarów, których produkujemy dosyć i których koszta własne potrafiliśmy obniżyć. Tu kryje się odpowiedź na pytanie, dlaczego nie wszystkie ceny mogły być obniżone.

Mamy przecież jeszcze w Polsce nie mało takich dziedzin gospodarki, w których produkcja nie potrafi zaspokoić rosnących wciąż potrzeb ludności. Tak jest np. z mięsem, którego produkcja jest ciągle niedostateczna, niektórymi materiałami wełnianymi, z obuwiem skórzanym i szeregiem innych artykułów. Jeśli produkcja jest niewystarczająca, to oczywiście nie może być mowy o obniżce cen. Tak samo przedstawia się sprawa i z takimi towarami, których kosztów własnych nie potrafiliśmy obniżyć w dostatecznym stopniu.

Wśród braków i niedomagań, które mają największy wpływ na naszą politykę obniżania cen, na pierwszym miejscu wymienić należy niewykonanie w ubiegłym roku planu w dziedzinie zmniejszenia kosztów własnych i wzrostu wydajności pracy. Niedobory te możemy i musimy nadrobić w roku bieżącym.

Mamy już poważne osiągnięcia w rozbudowie przemysłu ciężkiego. Jest to podstawa polityki szybkiego podnoszenia stopy życiowej ludzi pracy. Pozwala to nam konsekwentnie realizować zasady przyjęte przez II Zjazd partii i rozwinięte przez III Plenum KC. Ale na to, żebyśmy mogli pełną dłonią zbierać owoce polityki uprzemysłowienia, winniśmy produkować coraz taniej i w sposób coraz bardziej wydajny.

A czemu obniżką cen nie są objęte wszystkie artykuły rolne?

W roku 1954 produkcja rolnicza była około 4,8 proc. większa niż w roku 1953. Jednakże, jak wiadomo, nie osiągnęliśmy jeszcze w roku ubiegłym tego przełomu w rolnictwie, od którego zależy wykonanie zadań przewidzianych na dwa ostatnie lata planu sześcioletniego. Mimo że bardzo poważnie wzrosły środki przeznaczone przez państwo na rozwój rolnictwa, nie osiągnęliśmy we wszystkich dziedzinach zamierzonych wyników, nie osiągnęliśmy jeszcze niezbędnego wzrostu produkcji zbóż i mięsa. Mieliśmy i mamy poważne trudności w skupie mięsa i zboża, co spowodowało pewne trudności w zaopatrzeniu ludności w te artykuły. Musieliśmy i musimy importować poważne ilości zboża. Rezultaty, jakie osiągnęliśmy w ubiegłym roku pozwalają nam jednak, mimo wszystkich trudności na obniżenie cen niektórych artykułów żywnościowych, a zwłaszcza tłuszczów zwierzęcych. Nie mamy jeszcze warunków do tego, by objąć obniżką takie artykuły jak chleb, mięso, wędliny i cukier. Ale droga, którą nam wskazuje partia — prowadzi do tego, by ludzie pracy w Polsce odczuwali coraz wyraźniejszą poprawę swych warunków życiowych.

Co musimy uczynić, aby nadrobić istniejące braki w tej dziedzinie?

Kraj nasz potrzebuje więcej zboża, mięsa, tłuszczów i innych artykułów rolniczych. Z miesiąca na miesiąc rośnie na nie zapotrzebowanie. Musimy szybciej podnosić ich produkcję. O środkach prowadzących do wzrostu produkcji rolnej radzono na III Plenum KC Partii, a ostatnio na posiedzeniu Sejmu. Konieczny jest wielki wysiłek chłopów indywidualnych i spółdzielni, robotników rolnych, rad narodowych, administracji rolnej, agronomów i naukowców, aby plan na rok 1955 w dziedzinie podniesienia produkcji rolnej został wykonany.

Chcemy osiągnąć w tym roku rozwój spółdzielczości produkcyjnej, która jest zasadniczym warunkiem zbudowania socjalizmu na wsi i trwałego zwiększenia produkcji rolniczej. Chcemy doprowadzić do poważnego ograniczenia ekonomicznego wzmocnienia PGR-ów. Chcemy osiągnąć dalsze zwiększenie zaopatrzenia spółdzielni produkcyjnych i indywidualnych gospodarstw rolnych w artykuły przemysłowe, ulepszyć pracę aparatu handlowego, i aparatu skupu, rozszerzyć sieć punktów usługowych na wsi. Wszystkie te środki winny doprowadzić do zwiększenia produkcji rolnej do umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Zdajemy sobie sprawę, jak trudne i poważne są nasze zadania gospodarcze w chwili, kiedy sytuacja międzynarodowa dyktuje nam konieczność wszechstronnego wzmocnienia czujności wobec knowań agresorów i wskrzesicieli machdonio-niemieckiego militaryzmu. Musimy wzmóc wysiłki dla zwiększania sił obronnych naszego kraju dla umocnienia naszego bezpieczeństwa. Równocześnie chcemy nadal konsekwentnie realizować postanowienia II Zjazdu o szybszym podniesieniu stopy życiowej ludności. Trzecia obniżka cen jest tego wyrazem.

Z tym większym zadowoleniem przyjmujemy tę obniżkę że wiemy jak trudno ją było wygospodarować.

Kolejna obniżka cen — dodaje nam nowych sił i ojszdy do dalszej walki. Większa musi być mobilizacja wszystkich naszych sił, bardziej uporczywy i systematyczny wysiłek, by w roku bieżącym wykonać w pełni wszystkie nasze zadania gospodarcze. W odpowiedzi na decyzję naszego rządu i partii o obniżce cen — podejmiemy nowe zobowiązania dalszej wytężonej pracy.

Trzecia obniżka cen jest najbardziej wymownym dowodem słuszności naszej polityki, słuszności polityki partii i rządu. W dniu 1 Maja zamanifestujemy nasze bezgraniczne poparcie dla tej polityki, która nierozerwalnie wiąże się z walką o pokój, z walką o zwiększenie roli Polski w obozie państw walczących o pokój i socjalizm.

(Dokończenie ze str. 2)

rządziliśmy kiedyś herbatkę z lekarzami. Pogawędziliśmy. Poza tym...

N i c! Chyba w tym leży zło. Nikt nie ma odwagi poznać lekarzy, nikt nie próbuje walczyć ze złą postawą niektórych i odnaleźć wśród nich pierwiastki dobra. Jest taka prawda, która nie poparta argumentem, staje się pustym sloganem: wszędzie toczy się walka dobrego ze złem, nowego ze starym. Przyoblekamy prawdę w konkretną formę: wśród lekarzy Skarżyska Madziar podjął walkę z klanem kierującym się merkantylnym stosunkiem do ludzkiego życia. Madziar popełnił błąd — nie szukał sojuszników. Jego donkiszotowskie zmagania musiały zakończyć się klęską. Sojuszników można było odnaleść i wśród samych lekarzy, i w Komitecie Miejskim, i w Radzie, i....

I druga strona przysłowiowego medalu: ludzie partii i ludowej władzy w Skarżysku powinni byli szukać Madziara. Szukać po to, aby przy pomocy jego i jemu podobnych spotęgować dobro i zlikwidować zło w lekarskim gronie. Stało się inaczej. Nie poparli Madziara: przewodniczący Prezydium — Bilski oraz wiceprzewodniczący — Kustra i Kuszewski. Ich pierwsza próba interweniowania w problemy lekarskiej społeczności zakończyła się nieporozumieniem. Uwierzyli autorytetowi doświadczonego speca medycznego dr Leśkiewicza, kierownika Wydziału Zdrowia Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Uwierzyli, bo nie znali i nie znają konfliktów środowiska lekarzy w swoim mieście. To dla nich chińszczyzna.

Rozprawa odbyła się w gabinecie przewodniczącego. Miała wszelkie znamiona operacji. W roli chirurgów wystąpili: dr Leśkiewicz i dr Lewandowski, asystenci (dosłownie!) — Bilski, Kustra i Kuszewski, operowany — dr Madziar. Na wstępie zastosowano narkozę, prowadząc ot taką sobie luźną pogwarkę. Później dr Leśkiewicz głosem ostrym, jak skalpel zapytał:

— Czy kolega wie, że wszyscy mamy do niego sporo pretensji za podrywanie nam autorytetu?...

A potem? Potem rąbano już bez pardonu. Że to nieuczciwe. Że dr Madziar psuje dobre stosunki panujące wśród lekarzy. Że dr Madziar powinien uczyć się etyki od starszych lekarzy. Że za dużo sobie Madziar pozwala.

Oczywiście stosowano narzędzia precyzyjne: nikt nie wytoczył zarzutu w rodzaju — dlaczego bierze pan za wizyty mniej od innych? Na taki argument ani dr Lewandowski, ani dr Leśkiewicz nie mogli sobie pozwolić. Trzeba było tak przeprowadzić operację, aby postronni mieli złudzenie, że zabieg przeprowadzony jest dla dobra pacjenta. Wbrew pozorom afera nie była szyta nylonową, czy baranią nitką, lecz znacznie grubszymi nićmi. Zdaje sobie z tego sprawę dr Leśkiewicz, który kilkakrotnie w rozmowie z nami zamarkował:

— Ale o tym, panowie, nie warto pisać. Było, przeszło.

O, n i e! Tu tamponu nie wolno zakładać. Zła krew niech spłynie. Termometr spraw ludzi leczących i ludzi leczonych wykazuje w Skarżysku wysoką temperaturę...

Nam — te słowa teraz piszącym — silniej uderzało tętno, gdy patrzyliśmy z okien gabinetu przewodniczącego na Skarżysko. 34.000 mieszkańców... Starzy, młodzi, kobiety, dzieci. Zdrowi i chorzy. Chorzy?... Ilu chorych tego miasta nie otrzymawszy pomocy lekarza zrujnuje sobie zdrowie lub utraci życie?... Dlaczego takie potworne pytanie nasuwa nam widok bezładnie rozlokowanego na równinie miasta?... Gdybyśmy pisali o dziecinach i dziecięcych zabawach, być może nasunęłoby się pytanie: co robią teraz dzieci? My piszemy o sprawach życia i śmierci. Stąd to pytanie. Zmuszają nas zresztą do tego fakty. Fakty?...

Żona ob. M. C., matka kilkorga dzieci, jest poważnie chora na płuca. Leczyła się w Przychodni Przeciwgruźliczej. Od dwóch miesięcy nie leczy się. Przychodnia nieczynna, bo dr Jasiński zachorował. Zastępcy nie ma....

M. G. od pięciu lat choruje na nogi. Nie opuszcza łóżka. 4 stycznia żona jego zgłosiła się do Ośrodka Zdrowia. Zdrowie męża uległo pogorszeniu. W Przychodni otrzymała odpowiedź: „Lekarz nie ma samochodu. Piechotą nie pójdzie. Niech pani męża przyprowadzi". M. G. mieszka od Przychodni w odległości około kilkuset metrów. Wezwany prywatnie lekarz przebył tę trasę.

Dnia 28 lutego o godzinie siódmej Z. S. zgłosił w Ośrodku Zdrowia: „Żona jest ciężko chora. 40 stopni gorączki. Proszę o przybycie lekarza". Odnotowano. Lekarz nie przyszedł. O godzinie czternastej czterdzieści Z. S. ponownie zgłosił się do Ośrodka. Powiedziano mu: „Na lekarza niech pan nie liczy. Brak samochodu"... Z. S. na własny koszt odwiózł żonę w ciężkim stanie do szpitala w Kielcach...

Miasto nie podzielone na rejony. Jest to wygodne dla lekarzy, niebezpieczne dla chorych. W nocy rzadko który lekarz zgodzi się odwiedzić chorego. Prywatna wizyta — owszem. Z reguły dr Lewandowski proszącemu o pomoc rzuca pytanie. „w ramach Ubezpieczalni mam iść, czy prywatnie?" Ratuje ludzkie życie w zależności od tego, jaka padnie odpowiedź.

Pogotowie robi co może, ale niewiele może, bo dysponuje zaledwie trzema lichymi karetkami. W myśl zarządzenia Miejskiej Rady Narodowej zakłady pracy muszą w nagłych wypadkach wypożyczać swoje karetki. Muszą, ale najczęściej nie wypożyczają....

Od listopada niemal do chwili obecnej chorych obłożnie nie wizytowano. Przyczyny? Wóz do tego przeznaczony był w remoncie. Uchwała Kolegium Wojewódzkiego przy Wydziale Zdrowia Prez. WRN mówi, że lekarze obowiązani są chodzić pieszo do 1,5 kilometra. Lekarze się tego trzymają, lub odstępują od tej zasady — poniżej ustalonej normy też nie chodzą. A my się ciebie pytamy, ciebie, który czytasz te słowa. Obojętne, kim jesteś — technikiem, dozorcą, czy adwokatem. Jeżeli zatrzyma cię ktoś na ulicy i powie: „Idź, ratuj człowieka, on umiera na piątym kilometrze stąd". Czy wtedy będziesz rozważał o uchwale i kilometrach, czy pójdziesz? Na pewno pójdziesz!

Do gabinetu wchodzi dr Leśkiewicz. Okrągły, szpakowaty mężczyzna. Opanowany, spokojny. Prowadzimy rozmowę, której fragmenty warto w przybliżeniu odtworzyć.

— Doktorze, my wiemy, że Madziar postąpił źle. Lekarz nie powinien pacjentom wydawać opinii o drugim lekarzu. Ale co ma zrobić lekarz, który jest przekonany, że jego kolega stosuje niewłaściwe metody leczenia? Co ma zrobić lekarz, który uważa, że w waszym środowisku należałoby coś zmienić na lepsze?...

— Co ma zrobić?... Po prostu powinien powiedzieć to koledze. Oczywiście prywatnie...

— Prywatnie? Pewnie, ale to nie zawsze skutkuje. Czy nie można takiej sprawy omówić na forum lekarzy? Niech wszyscy mówią, niech wszyscy radzą. Przecież to jest sprawa wszystkich.... Krytyka to nie frazes...

— W naszym środowisku — niemal frazes. Wśród lekarzy rozrabianie nie jest przyjęte. To nieetyczne. Po co wszyscy mają o tym wiedzieć, po co tyle gadania?...

— Rozrabianie, to nie krytyka. Rozrabianie jest tam, gdzie nie ma krytyki....

— Może śla wyraziłem się, ale czy tak czy inaczej, takie metody nie chwycą. Sam kiedyś próbowałem. Zbyt głośna była u nas sprawa handlowania lekami przez lekarzy. Trzeba było coś z tą przykrą kwestią zrobić. Na zebraniu służby zdrowia powiedziałem: „Koledzy! Większość lekarzy handluje lekami. Bolesne to i niemiłe". Na sali zawrzało. Zarzucono mi, że kłamię, oczerniam, rzucam kalumnie... Spytałem: „Czy mam operować nazwiskami?" Po chwili ciszy padła niemal chóralna odpowiedź: „Nie". Nie chwyta proszę panów... To są drakońskie metody....

— Dziwna ta wasza etyka doktorze...

— Nie sądzę. Młodzi lekarze powinni się jej od nas uczyć...

Oto macie f a m i l i j n ą e t y k ę, która każe jedynie poklepywać się po plecach i mędlić w ustach lepkie słówka. Ta etyka zrodziła klan wśród lekarzy Skarżyska. To dzięki tej etyce znikają leki z aptek. Z rąk lekarzy wędrują do pacjentów (oczywiście z odpowiednią marżą zarobkową dla sprzedawcy). W imię tej etyki niszczy się zdrowie ludzkie. A tak. Bo jeśli lekarz X ma pretensje do lekarza Y — nie rozsądzi ich lekarskie konsylium Skarżyska. Bo takie konsylium się nie zbiera. Cóż robi dr X? Chociaż jest przekonany, że dr Y zapisał choremu najlepszy środek — każe wyrzucić recepte. Nie ważne, że męczy się chory — ważne, że dr X skompromitował dr Y. Oto etyka! Tą etyka powinna nas bardzo obchodzić. Bo wszystkie spory, wszelkie niezalatwione antagonizmy drążące środowisko lekarzy — w y c h o d z ą n a z e w n ą t r z. Trafiają w takich lub innych objawach do szpitali, przychodni, fabryk i mieszkań. One są w płynie strzykawki, w szczelnie zalakowanych ampułkach z lekarstwami, w wykresach temperatury i w dotyku lekarza.

Co kazało nam raz jeszcze zajrzeć do Przychodni na ulicy 1 Maja? Po co tu przyszliśmy? Po to, aby raz jeszcze być świadkami tak dobrze znanej nam sceny?...

Matka. Zatroskana jak każda matka chorego dziecka.

— Czy zapisała już pani? Mała jest bardzo chora. Tak się boję. Przyjdzie lekarz na pewno?...

Pielęgniarka uśmiechnęła się ciepło:

— Przyjdzie...

— A wie, że nie przyjdzie! Wiej Hurtem po kilku dniach dr Śmiałek przekreślił czerwonym ołówkiem wszystkie zapiski: „z powodu braku środka lokomocji"... Prawda, jak łatwo osuszyć ludzkie łzy?... Wystarczy czerwony ołówek...

Pielęgniarka uśmiecha się ciepło, tym razem do nas. Ta ciepła uśmiechu to tylko maniera.

— A cóż mamy robić?...

...Cóż mają robić?... Wracamy ze Skarżyska: Koła pociągu wystukują monotonny rytm na łączących od deszczu szynach. I szyby lają. Ludzie drzemią. Kołyszą im się głowy w tył, w przód, na boki. Pociąg zwalnia. Konduktor sennie oznajmia:

— Suchedniów...

Tu mieszka dr Poziomski: starszek. Może wsiąc teraz od chorego w palicie mokrym i zimnym? Może spieszy do... A w Skarżysku nie wiedzą, co mają robić!

RYSZARD SWIDZIŃSKI
JERZY FIGAS

Gdzie kiedy

PONIEDZIAŁEK, 25 KWIETNIA 1955 R.

KIELCE:

TEATR IM. STEFANA ŻEROMSKIEGO — „Zbiegowie".

KINO „WARSZAWA" — „Kordzik" — film prod. radzieckiej

KINO „MOSKWA" — „Jutro będzie za późno" — film prod. włoskiej. Pocz. seansów godz. — 15.00, 17.00, 19.00, 21.00.

KINO „ROBOTNIK" — niedziela godz. 11 — „Miasto młodzieży" — film prod. radzieckiej.

DYŻURY APTEK:

Apteka Nr 2 — ul. Źródłowa 7

NUMERY TELEFONÓW:

Pogotowie Ratunkowe Nr tel. 9.
Straż Pożarna Nr tel. 8.
Milicja Obywatelska centr. tel. 13-12

SKARŻYSKO:

KINO „WOLNOŚĆ" — „Świadectwo dojrzałości" — film prod. radzieckiej
KINO „MIR" — „Błyskawica" — film prod. radzieckiej

RADOM:

TEATR IM. STEFANA ŻEROMSKIEGO — „Uciekła mi przepióreczka".

KINO „BAŁTYK" — „Upiór na sprzedaż" — film prod. angielskiej

KINO „HEL" — „Ostatni Mohikanin" — film prod. czechosłowackiej.

DYŻURY APTEK:

Apteka Nr 9 — Plac 15 Grudnia.
Apteka Nr 12 — ul. Żeromskiego.

NUMERY TELEFONÓW:

Pogotowie Ratunkowe 09.
Komenda MO 82-57.

STARACHOWICE:

KINO „Star" — „Cena strachu" — film prod. francuskiej.
KINO „Robotnik" — „Świniarka i pastuch" — film prod. radzieckiej.

WŁOSZCZOWA:

KINO „Gdańsk" — „Skrzydlaci obrońcy" — film prod. radzieckiej.

CHMIELNIK:

KINO „Nowe życie" — „Niebezpieczna cieśnina" — film prod. radzieckiej.

JĘDRZEJÓW:

KINO „Gdynia" — „Wesołe gwiazdy" — film prod. radzieckiej.

PIŃCZÓW:

KINO „Bajka" — „Witaj słoniu" — film prod. włoskiej.

BUSKO:

KINO „Zdrój" — „Wzburzyło się morze" — film prod. węgierskiej.

SANDOMIERZ:

KINO „Wisła" — „Kopciuszek" — film prod. radzieckiej.

KONSKIE:

KINO „Stal" — „Dwa hektary ziemi" — film prod. hinduskiej.

KOZIENICE:

KINO „Znicz" — „Kłopoty referenta Trziszki" — film prod. czechosłowackiej.

OPATÓW:

KINO „Odra" — „Dzieci ulicy" — film prod. włoskiej.

PIONKI:

KINO „Chemik" — „Kawiarnia przy głównej ulicy" — film prod. czechosłowackiej.

OSTROWIEC:

KINO „Przodownik" — nieczynne. 24 — „Tajemnica górskiego jeziora" — film prod. radzieckiej.

KINO „Hutnik" — „Rezerwowy gracz" — film prod. radzieckiej.

OPOCZNO:

KINO „Nysa" — „Wakacje pana Hulot" — film prod. francuskiej.

GARBATKA:

KINO „Las" — „Przygoda w łajdze" — film prod. radzieckiej.

REPERTUAR KIN PODAJEMY NA PODSTAWIE KOMUNIKATU KIELECKIEJ EKSPOZYTURY CENTRALI WYNAJMU FILMÓW.

Raj dla pijaków

W Kozienicach, przy ul. Lubelskiej otwarty został bar samoobsługowy, w którym można się obsłużyć jedynie wódką. Człowiek głodny nie ma tam czym się potywić. Ponieważ bar otwarty jest do godz. 23, jest to ulubiony lokal pijaków, którzy po opuszczeniu go, wszczynają awantury w całym mieście.

Otwarcie tego baru było całkowicie zbyteczne, gdyż jedna gospoda i jedna jadłodajnia całkowicie zaspokajają potrzeby mieszkańców. Natomiast należało tam otworzyć bar mleczny, którego nie ma w Kozienicach.

STANISŁAW DZIEKAN
korespondent

Szczepienie ochronne przeciwko ospie, błonicy, durowi brzusznemu i plamistemu chroni przed zachorowaniem

KRONIKA *województwa kieleckiego*

O wiośnie, komitetach ASP i »czystości« w Kielecczyźnie

Stopniał śnieg, kwietniowe słońce obsusza błoto i... porusza do życia zeszłoroczne brudy i śmieci. Tak, kto nie wierzy, niechaj spojrzy wokół siebie.

Otóż tej właśnie „wiośnie" postanowiliśmy wydać zdecydowaną walkę przez rozwinięcie wielkiej akcji sanitarno - porządkowej w całej Kielecczyźnie.

Powołany w tym celu Wojewódzki Komitet Akcji Sanitarno - Porządkowej odbył w czwartek 21 kwietnia swoje trzecie posiedzenie, na którym opiekunowie poszczególnych miast i powiatów podzielili się uwagami na temat bieżących zadań.

Przysłuchując się tym sprawozdaniom, zauważyliśmy, że **większość opiekunów posiada zbyt małe rozeznanie w sprawach swojego terenu. Wielu niezbyt dużo ma do powiedzenia o tym, jak akcja sanitarno - porządkowa przebiega w przydzielonych im do kontroli miastach i powiatach.** Kilku opiekunów w ogóle nie przybyło na posiedzenie.

Są sygnały o bardzo poważnych zaniedbaniach w konkretnych placach sanitarno - porządkowych w Starachowicach, Radomiu, Kielcach i Skarżysku. **W Starachowicach po ulicach biegają szczury, Radom i Kielce nie obudziły jeszcze z zimowej drzemki swoich komitetów blokowych, których większość nie dostrzega nieporządków w podwórkach, na klatkach schodowych i ulicach.**

Nie inaczej jest w Skarżysku, gdzie wiatr przepycha sterty papierów z ulicy w ulicę.

PZGS-y powiatów: Opoczno, Pińczów, Starachowice i Opatów nie dostarczyły jeszcze chłopom wapna do odkażania obór, chlewów i kurników — a właśnie w pińczowskim wykryto ostatnio ognisko pryszczycy.

Trzeba także wytknąć „kwiatek czystości" funkcjonariuszom MO w Sandomierzu, którzy — spokojni, że ich nie dosięgnie mandat karny — nie chlorują ubikacji komisariatu, z której nieczystości wyciekają na plac.

Wiele jest zanieczyszczeń, śmieci na podwórkach posesji w **Końskich, Zwoleniu, Busku, Ćmielowie, Iłży, Sitkówce i Wąchocku.**

Wojewódzka Stacja Sanitarno - Epidemiologiczna musi poważnie nasilić akcję propagandową. Nikt nie przyjmie poważnie jej tłumaczenia się, że „społeczeństwo Kielc niechętnie przychodzi na odczyty o akcji sanitarno - porządkowej, ponieważ prelegenci nie posiadają odpowiedniej dykcji"... **Czyż i do tej akcji potrzebni są artyści z teatru?**

Całe społeczeństwo, władze miejskie i prezydia gromadzkich rad narodowych, lekarze i nauczycielstwo — muszą energicznie włączyć się do wiosennej akcji sanitarno - porządkowej. Higiena osobista, tak u starszych osób, jak i u młodzieży szkolnej, również powinna być społeczną troską. Częściej i śmiało winniśmy wskazywać wszystkim brudasom drogę do mydła i wody. Ambicją każdego obywatela, w mieście i na wsi, musi być realizacja starego i może oklepanego, lecz mimo to słusznego hasła: **„czystość to zdrowie".**

Z. K.

—oOo—

Dwie komedie »Estrady«

P. P. Imprez Estradowych w Łodzi wystawia w Kielcach, dnia 23 bm. o godz. 19 w sali Woj. Ork. Symf. dwie komedie: „MISTRZ PATHELIN" i „DWIE GADUŁY".

Z tymi samymi komediami artyści łódzcy odwiedzą w najbliższych dniach kilka miast, PGR-ów i gromad w Kielecczyźnie.

»Królewna Śnieżka«

Wszystkim, zarówno dzieciom, młodzieży i dorosłym, znana jest bajka pt. „Królewna Śnieżka". Bohaterka tej bajki, młodziutka królewna, wypędzona do lasu przez złą macochę, po długiej i męczącej wędrówce, trafia do małej chatki, w której zamieszkują krasnoludki. Dobre krasnalki przygarnęły królewnę, która zajęła się ich gospodarstwem...

Tak oto rozpoczyna się, ta lubiana przez wszystkich bajka. A kto jej jeszcze nie zna, lub zapomniał, co się stało dalej, niech się uda w niedzielę do WDK. W tym bowiem dniu Teatr Lalek WDK wystawi sztukę kukiełkową pt. „Królewna Śnieżka". Niezwykle pomysłowe i ładne dekoracje oraz lalki do tej sztuki wykonał Tadeusz Fendrych, a reżyserował ją Stefan Karski. Początek przedstawienia o godz. 15.

Na zdjęciu: Krasnoludki opłakują śmierć królewny.

(tj)

Odczyt lektora KC

Uwaga uczestnicy grup samokształcenia! W dniu 25. IV. br. w sali Komitetu Wojewódzkiego PZPR, Kielce — Stalina 5, lektor KC PZPR wygłosi odczyt dla uczestników grup samokształcenia I roku ekonomii politycznej.

Na odczyt zapraszamy uczestników grup samokształcenia, prac. KW, KP, KM oraz zainteresowanych.

Ważne dla radomian

W niedzielę, o godzinie 12 w sali RZO (ul. Waryńskiego) wystąpi Zespół Pieśni i Tańca budowniczych Pałacu Kultury i Nauki im. J. Stalina.

* * *

Operetka „Kraina uśmiechu" wystawiona będzie (po raz ostatni i na życzenie radomian) w Domu Kultury, przy ul. Malczewskiego, w sobotę o godz. 19.30.

Śladem naszych artykułów

Krytyka odniosła skutek

„Słomiany ogień". Pod takim tytułem ukazała się w „Słowie Ludu" z 18 lutego br., notatka naszego korespondenta ze Starachowic, który pisał, że latem ub. r. wzdłuż szosy wąchockiej rozpoczęto roboty ziemne, które nie zostały zakończone.

W związku z tym otrzymaliśmy wyjaśnienie z Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Starachowicach, w którym powiadomiono nas, że przerwane w roku ub. prace zostaną zakończone wiosną br. Ponadto MRN nadmienia, że Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Wodno-Kanalizacyjne w Kielcach zwolniło dyscyplinarnie kierownika odcinka robót w Starachowicach, za złą organizację i niewykonywanie rozpoczętych prac.

* * *

Dobry skutek odniosła także notatka naszego korespondenta ob. **Zdzisława Barana,** który pisał o braku nafty w sklepie Gminnej Spółdzielni w Sobkowie, pow. Jędrzejów. Obecnie, jak informuje nas Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej — Wydział Handlu w Kielcach, sklep w Sobkowie został zaopatrzony w dostateczną ilość nafty. „Zwrócono także uwagę Wojewódzkiemu Związkowi Gminnych Spółdzielni — czytamy m. in. w wyjaśnieniu — by w przyszłości więcej troszczył się o sprawy swego terenu i nie dopuścił do złego zaopatrzenia podległych mu sklepów".

* * *

W swym artykule pt. „Nasze najbliższe zadania w gromadzie" (15 marca br) ob. Karol Świerczewski poruszał wiele spraw. Pisał on także o tym, że na terenie gromady Kiwów znajduje się wiele nieużytków nadających się jedynie na zalesienie. Zainteresowało się tym oczywiście Prezydium Powiatowej Rady Narodowej — Samodzielny Referat Leśnictwa, które powiadomiło nas, że uwagi ob. Świerczewskiego są słuszne i w związku z tym „nieużytki te zostaną w najbliższych latach zamienione na piękne lasy".

(jw)

—oOo—

Zlikwidowano szajkę chuliganów

Funkcjonariusze MO wraz z ORMO - wcami zlikwidowali szajkę chuliganów będącą od pewnego czasu postrachem Starachowic. Chuligani ci dopuszczali się także rabunków a za uzyskane w ten sposób pieniądze urządzali pijatyki. Wodzirejami szajki byli Skonieczny i Jaworski.

Po zatrzymaniu grupy chuliganów i przeprowadzeniu rewizji w ich mieszkaniach znaleziono wiele zrabowanych rzeczy.

Szajka ta niedługo stanie przed sądem.

Nasi korespondenci i czytelnicy pytają:

Dlaczego...

● Gminna Spółdzielnia w Pawłowie (pow. Starachowice) już od dłuższego czasu nie dostarcza cukru i nafty do sklepu Nr 11 w Godowie?

K. N.

* * *

● na terenie wsi Mostki (pow. Starachowice) nie ma skrzynki pocztowej, tylko trzeba iść z listem 4 lub 5 km?

L. Ż.

* * *

● sklep GS w Mostkach (pow. Starachowice) nie skupuje butelek ani żadnych innych opakowań szklanych, jak to czynią sklepy GS i PSS w innych miejscowościach?

L. Żmijewski

KULTURA FIZYCZNA i SPORT

Z przygotowań kolarzy NRD do VIII Międzynarodowego Kolarskiego Wyścigu Pokoju

Na zdjęciu: Zwycięzca wyścigu kolarskiego Lipsk — Berlin został Gruppe (z lewej), zawodnik z Niemiec Zachodnich, który osiedlił się w NRD. Drugie miejsce w wyścigu zajął Berno Funda (z prawej).

Fot. CAF.

Niedziela piłkarska w Kielecczyźnie

W nadchodzącą niedzielę czeka nas nowa porcja emocji na boiskach piłkarskich. Drużyny ligowe naszego województwa rozegrają piątą kolejkę spotkań w tegorocznych rozgrywkach, po której nastąpi dwutygodniowa przerwa, ponieważ 28 bm. odbędzie się 1/8 finału Pucharu Polski, a dzień 1 maja został zarezerwowany na spotkania międzynarodowe.

Z największą ciekawością oczekujemy oczywiście na rezultat meczu naszego drugoligowego „jedynaka" — Gwardii Kielce z warszawską Spartą. O zainteresowaniu tym meczem świadczy najlepiej fakt, że do Warszawy wybiera się pokaźna liczba sympatyków naszej jedenastki, którym z pomocą przyszedł kielecki „Orbis" organizując wycieczki autokarem i pociągiem. Sądzimy, że kielczanie nie zawiodą się na swoich pupilach i gwardziści przyjadą z Warszawy bogatsi o dwa punkty.

Ostatnia niedziela w III lidze przyniosła niespodzianą i niezasłużoną porażkę Stali Starachowice w Zgierzu. Z potknięcia się starachowickich piłkarzy skorzystał Kolejarz Łódź, który objął prowadzenie w tabeli rozgrywek. Od pewnego czasu obserwujemy również pogoń zeszłorocznego mistrza III ligi — piłkarzy Stali Radom za czołówką. Po początkowych niepowodzeniach, radomscy metalowcy odnieśli dwa kolejne zwycięstwa, w tym jedno na gorącym terenie w Skarżysku. Słabiej niż spodziewaliśmy się gra ją w tym roku piłkarze Stali Skarżysko oraz Radomiaka. Beniaminek III ligi — Unia Pionki nie reprezentuje zbyt wysokiej klasy i drużyna ta będzie chyba musiała zacięcie walczyć o egzystencję w lidze.

Nadchodząca niedziela może przynieść dalszą poprawę pozycji piłkarzy Stali Radom i Stali Skarżysko. Radomianie goszczą u siebie Włókniarza 9 Maja Łódź, a w Skarżysku przeciwnikiem miejscowej Stali będzie łódzka Sparta.

Starachowiczanie poważnie myślą o odzyskaniu utraconego ubiegłej niedzieli przodownictwa. Dlatego też do meczu w Pabianicach z tamtejszym PTC przygotowywali się bardzo starannie. Nie wiemy jednak, czy starachowickim piłkarzom uda się po tej niedzieli wywindować na najwyższy szczebel w tabeli rozgrywek, ponieważ obecny przodownik — łódzki Kolejarz gości u siebie Radomiaka.

W Pionkach przeciwnikiem piłkarzy miejscowej Unii będzie Włókniarz Zgierz.

W pozostałych spotkaniach grać będą: Lechia Tomaszów — Concordia Piotrków i Skra Częstochowa — Włókniarz Pabianice.

Trzeci rzut spotkań piłkarskiej klasy „A" przyniesie z pewnością nowe przetasowania tak w górnych jak i w dolnych rejonach tabeli. Na czoło wysuwają się pojedynki: rezerwy Stali Radom z Kolejarzem, Skarżysko, Stali II Starachowice ze Spartą Kazimierza Wielka i Stali Końskie ze Spartą Sandomierz. Z tych 6 drużyn wyłoni się nowy przodownik tabeli rozgrywek. Być może będzie to w dalszym ciągu rezerwa Stali Radom, jednak pozostałe 5 drużyn mają jednakowe szanse na objęcie prowadzenia w klasie „A".

W Kielcach odbędą się „małe derby" pomiędzy Stalą ZMK a rezerwą drugoligowej Gwardii.

W Suchedniowie miejscowy LZS gościć będzie Stal KZWM Kielce, a w Ostrowcu tamtejsza Stal spotka się ze Spartą Skarżysko.

(ap).

Wujek Sasza czeka na wiadomość z Wierzbicy

Wokół ciągną się puste o tej porze roku pola, teren jest płaski, równinny, gdzieniegdzie widnieją pojedyncze zabudowania. Wśród tych nagich, nieosłoniętych drzewami pól wyrosła potężna fabryka - gigant, cementownia „Wierzbica". Dniem i nocą dymi okopcony komin cementowni, dniem i nocą płyną transporty z wierzbickim cementem i klinkierem.

Z dyrektorem Pasławskim rozmawialiśmy na temat aktualnych spraw cementowni i jej ludzi. O tym, że cementownia w ostatnich miesiącach przekracza plany, obniżając jednocześnie koszty własne produkcji, o tym, że wprawdzie robotnicy wierzbiccy mają piękne osiedle, ale muszą do swoich nowych mieszkań brnąć po kostki w błocie, gdyż kielecki DBOR, mimo posiadania odpowiednich funduszów nie przesłał ZBM-owi dokumentacji na tzw. małą architekturę, że chociaż istnieją pomieszczenia na piękne lokale sklepowe, robotnicy muszą się zaopatrywać w jednym małym sklepie, ponieważ Ministerstwo Handlu Wewnętrznego nie załatwiło dotychczas sprawy przekazania sklepu do użytku.

— Najlepiej idźcie i zobaczcie to sami, na miejscu — poradził dyrektor.

Osiedle wznosi się na niewielkim wzgórzu o jakieś dobre półtora kilometra od cementowni. Teraz przed południem cicho tu i pusto, robotnicy byli widać w pracy a ich żony gotowały na pewno obiad. Tylko opodal budującego się przedszkola — manewrowała jakaś ciężarówka z cegłą.

W pobliżu budowy stał oparty o mur starszy już człowiek. Mógł mieć równie dobrze sześćdziesiąt jak i siedemdziesiąt lat, a z twarzy pokrytej cieniutką siecią zmarszczek spoglądały z młodzieńczym niemal blaskiem jasne, niebieskie oczy. Staruszek poznał widać we mnie przybysza, bo przyjrzawszy mi się przez chwilę, zagadnął — Pan tu kogoś szuka? Gdy usłyszał, że przyszedłem tylko tak, aby obejrzeć nowe bloki, wyraźnie się ucieszył. Widać czekał długo na sposobność wygadania się przed kimś.

Zaczęło się od zgodnych wyrzekań na pogodę. — No, jak słonko przyjdzie, to może jakoś trochę ziemia podeschnie i łatwiej człowiek do domu suchą nogą się dostanie. Bo ja tu mieszkam na osiedlu, syn w Wierzbicy pracuje i dostał służbowe mieszkanie — dodał tonem wyjaśnienia.

Pamiętam jeszcze jak dziś dzień, w którym przeprowadzaliśmy się, nasze stare graty jakby jakoś odmłodniały, odżyły, wydawały się inne przy jasnych, pachnących jeszcze farbą ścianach. Przechodziliśmy koło tych ścian ostrożnie, żeby ich przypadkiem nie pobrudzić, tak odświętnie wyglądały. Potem w najbliższą niedzielę urządziliśmy „osiedliny". Przyszło kilku kolegów syna z budowy. Razem z nimi przyszedł z cementowni Rosjanin. Syn i koledzy rozmawiali z nimi tak, jakby go znali już od dawna. Mówili mu po imieniu — Sasza. Dla mnie, synowej i dzieci było to wielkie wydarzenie. Jak tam przed wojną — do naszej wsi, do Jastrzębia przyjechał ktoś z miasta, to już ludzie spoglądali nań z ciekawością, jak na coś osobliwego. A tu z samej Moskwy do nas na „osiedliny" przyszedł. Ale po chwili to onieśmielenie jakoś znikło bez śladu i żeby nie to, że w rozmowie trochę z rosyjska zaciągał myślelibyśmy, że to Polak. Najpierw z synem i kolegami rozprawiał coś o cementowni, martwił się, czy uda się próba z jakimiś maszynami. Częstował nas radzieckimi papierosami. Braliśmy je ostrożnie, po jednemu, smakując wonny dym. Dla dzieci przyniósł w kieszeni tabliczkę czekolady. Z miejsca zawarły też z nim przyjaźń, siadając na kolanach i nazywając — wujkiem Saszą.

Ja poczułem do niego sympatię, gdy pochwalił wódkę. Sam tę nalewkę zrobiłem z soku wiśniowego, a on powiedział, że dobra. Od razu wiedziałem, że mądry człowiek, bo i na dobrej wódce potrafił się poznać — zażartował.

Kiedy już się zbierał do odejścia, rozejrzał się jeszcze po mieszkaniu i powiedział:

— Ładnie teraz u was na Osiedlu. Ale kiedy zrobią tu chodniki, zasieją trawę, dzieci będą się bawić w piaskownicy, wtedy naprawdę będzie tu przyjemnie mieszkać. Szkoda, że ja już muszę wyjeżdżać do Moskwy i tego wszystkiego nie zobaczę.

Chwilę się namyślał nad czymś, a potem pochylił się do mnie i powiedział:

— Mam do was prośbę. Jak już u was na osiedlu będzie wszystko uporządkowane, napiszcie o tym do mnie do Moskwy, i przyślijcie jakieś zdjęcie. Opowiem wtedy swemu synowi o dzieciach z wierzbickiego osiedla.

Niedawno otrzymaliśmy od niego kolorową widokówkę z Moskwy, z podpisem: Pozdrowienia od wujka Saszy. A pod spodem był dopisek: Dlaczego nie piszecie, co jest z Waszym osiedlem?

— No i niech mi pan powie, co ja mu mam napisać? Chodzę tu codziennie patrzeć, czy coś się nie zmieniło, a tu jak nic tak nic. Poczekam jeszcze trochę. Może jednak będę miał Saszy o czym napisać.

— Oho, znowu chmura nadciąga, pewnie zaraz będzie lało. Trzeba iść do domu. — Do widzenia panu — powiedział i z lekka przygarbiony podreptał drobnym kroczkiem w stronę najbliższego bloku.

BOGUSŁAW HENL

Pracownicy poszukiwani

MURARZY, TYNKARZY i 2 ZDUNÓW zatrudni natychmiast ZJEDNOCZENIE BUDOWNICTWA WOJSKOWEGO Nr 24 W GDYNI.

Praca akordowa na miejscu oraz na wyjazd na warunkach delegacji. Wynagrodzenie w/g Układu Zbiorowego w Budownictwie plus dodatek M. O. N. 5 proc. do wynagrodzenia. Zapewnione bezpłatne hotele robotnicze oraz zwrot kosztów za przejazd do Gdyni.

Szczegółowych informacji udzieli przedstawiciel Z. B. W. Nr 24 w Referacie Zatrudnienia przy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Kielcach, ul. M. Buczka w dniu 25. IV. 1955 r. od godz. 9 — 13, lub osobiście stawić się w Gdyni, ul. Śląska Nr 53. 187-K

INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW BUDOWLANYCH I GÓRNICZYCH zatrudnią niezwłocznie ZAKŁADY WAPIENNICZE W CZATKOWICACH, pow. Chrzanów, woj. krakowskie, stacja kol. Krzeszowice. Niektórzy pracownicy po pewnym okresie pracy w Zakładach będą mogli być zatrudnieni w dziale inwestycyjnym i górniczym w kopalni Miedzianka, grom. Zajączków, pow. kielecki, stacja kolejowa Rykoszyn.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr Zakładów Wapienniczych w Czatkowicach. 186-K

KIEROWNIKA kosztów własnych, 3-ch wykwalifikowanych st. księgowych, kosztowców, tokarzy — frezerów — wytaczarzy — strugaczy — monterów turbinowych — szlifierzy o kwalifikacjach w/g kategorii płac od 6 — 9 zatrudnią natychmiast ZAKŁADY MECHANICZNE IM. GEN. K. ŚWIERCZEWSKIEGO W ELBLĄGU.

Warunki mieszkaniowe zapewnione w okresie przejściowym w Hotelu Robotniczym. — Zgłoszenia pisemne lub osobiste przyjmuje Dział Kadr. 161-K

GŁÓWNYCH KSIĘGOWYCH do pracy w terenie przyjmie od zaraz CENTRALNY ZARZĄD ODLEWNICTWA w Radomiu, ul. Narutowicza 13, Dział Kadr. 166-K

SŁOWO LUDU — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Kielcach. Wydawca RSW „Prasa". Redaguje kolegium. Adres redakcji: Kielce, ul. Sienkiewicza 15. Telefony redakcji: redaktor naczelny i sekretarz redakcji 11-60, sekretariat 11-65, dział informacji 17-43, dział ekonomiczny 11-90, dział kulturalny i rolny 13-07, dział korespondentów 11-66. Redaktor techniczny i redakcja nocna 11-68. Oddział w Radomiu 37-36. Administracja: Kielce, ul. Sienna 2 — telefon 19-85. Biuro reklam i ogłoszeń: Kielce, ul. Sienkiewicza 20 — telefon 14-31. Ceny ogłoszeń: ogłoszenia drobne 1.50 zł za słowo. Cena prenumeraty zbiorowej wynosi 3,60 zł — indywidualnej 5 zł. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe, placówki PPK „Ruch" i listonosze. Druk: Drukarnia RSW „Prasa" Kielce, ul. Sienna 2 — telefon 11-69. L-6-289